Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 22—23—24 Warszawa, grudzień 1936 r. ROK VI.

NOTARJAT - HIPOTEKA

ORGAN

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notariatu i hipoteki.

TREŚĆ:

Po audiencji

Tocząca się od przeszło lat pięciu akcja pomocników-zastępców notariuszów o ich prawo do życia, o proste stwierdzenie faktu, że istnieją i że wykonywują z pożytkiem określony ściśle zawód, wreszcie, o przyznanie im przez czynniki miarodajne właściwego w „społeczności notarialnej" miejsca, odpowiadającego ich stanowisku i położonym dla notariatu zasługom, — zda się dobiegać końca.

Przebieg tej akcji, oraz stosowane metody i użyte argumenty, tudzież osiągnięte dotychczas rezultaty dostarczą niejednemu badaczowi życia zawodowego w Polsce bardzo bogatego materiału socjologicznego, zaś dla sfer pracowniczych będą przestrogą i nauką: jak należy bronić swych słusznych praw i co należy zawczasu przedsiębrać, by uchronić się w przyszłości od przykrych a niezasłużonych zawodów życiowych.

Akcja ta toczy się nie tylko na łamach naszego pisma, będącego naszą mównicą publiczną, z której każdy z nas ma prawo i obowiązek zabierać głos, by doszedł on do wiadomości publicznej, lecz i w każdym czasie i na każdym miejscu, kiedy i gdzie tylko może to zaważyć na naszym losie, nie tylko zbiorowo jako organizacja, ale i pojedyńczo, przez poszczególne jednostki, w zetknięciu się z tymi, którzy, znając nas i doceniając wartość naszej pracy dla dobra społeczeństwa, mają możność zadokumentowania tego w sposób czysto objektywny u czynników decydujących w tej sprawie.

Jeżeli chodziłoby o ścisłe sprecyzowanie naszego stanowiska i poglądu na tę sprawę, możnaby to ująć w sposób następujący:

Każdą profesję, każde zatrudnienie czy też stan lub powołanie albo karierę zwiemy zawodem. Stąd wyprowadzamy, iż zawodów jest tyle ile profesyj albo zatrudnień, przy czym ludzi, poświęcających się specjalnie jakiemuś zawodowi i biegłych w tym zawodzie, zwiemy zawodowcami. Zawody, które, w odróżnieniu od rzemiosł lub zajęć technicznych, wymagają pracy umysłowej, zwiemy wyzwolonymi. Wywody powyższe można nazwać maksymami, nie wymagającymi uzasadnień.

Wobec powyższego notariusz, oprócz tego, iż, w myśl art. 1 prawa o notariacie, jest funkcjonariuszem publicznym, a więc sui generis urzędnikiem, jest przede wszystkim zawodowcem, gdyż wykonywuje pewien zawód, zawód prawniczy, zawód wyzwolony, zawód, któremu, w myśl art. 56 i następnych p. o n., poświęcił się i który, zgodnie z art. 7 tegoż prawa, wymaga od niego specjalnej biegłości.

A kimże będą ci, którzy mu w tej pracy zawodowej, wymagającej, jak powiedziano wyżej specjalnej biegłości czyli specjalnych wiadomości i uzdolnień, pomagają i którzy go dość często a nawet i stale w tej pracy wyręczają i zastępują?

Co prawda, ustrój notariatu przewiduje instytucję jednoosobową; według literalnego brzmienia prawa, notariusz wykonuje wszystkie czynności sam, sam za wszystko ponosi odpowiedzialność materialną i dyscy-

plinarną i prawo o notariacie nie zawiera wyraźnych przepisów organizacji kancelarii notarialnej i o jej składzie osobowym, czego należy tylko żałować, jednakże z art. 43 p. o n., stanowiącego o odpowiedzialności notariusza za szkody, wyrządzone przy pełnieniu obowiązków urzędowych wskutek winy, zaniedbania albo nieumiejętności, nie tylko jego własnej, lecz i jego zastępcy i personelu kancelaryjnego, możemy wydedukować, iż prawodawca nie tylko, że godzi się nato, by notariusz wyręczał się swoimi pracownikami przy pełnieniu obowiązków urzędowych, czyli przy wykonywaniu swego zawodu, lecz pośrednio, przez nałożenie na niego odpowiedzialności za tych pracowników, żąda, aby pracownicy ci posiadali odpowiednią umiejętność, czyli uzdolnienie zawodowe.

A za tym, dotychczasowych pracowników notarialnych, bez względu na ich cenzus naukowy na papierze, lecz posiadających rzeczoną wyżej umiejętność czyli uzdolnienie zawodowe, jako pomagających notariuszowi w jego pracy zawodowej, nie możemy nazwać inaczej jak wykonywującymi zawód pomocnika notariusza, i, aczkolwiek prawo o notariacie nazwy takiej nie przewiduje, asesorzy notarialni nie wykonują i nie będą wykonywać innego zawodu jak zawód pomocnika notariusza, gdyż jak powiedziano wyżej, p. o n. nie reguluje organizacji i warunków pracy w kancelarii notarialnej, pozostawiając to wyłącznie uznaniu notariusza, jako ponoszącego za dobór personelu i jego pracę i sprawność całkowitą odpowiedzialność. Zatem, o jakiejkolwiek supremacji asesora notarialnego nad dotychczasowym pomocnikiem-zastępcą notariusza nie może być mowy, gdyż oba te stanowiska co do wykonywanej pracy są równorzędne.

Jak zaznaczono wyżej, praca w kancelariach notarialnych oparta jest li tylko na dobrowolnych umowach między notariuszem i jego personelem. Dotyczy to tak dobrze kierownika kancelarii, bez względu na to czy będzie nim asesor notarialny, czy też dotychczasowy pomocnik-zastępca, jak i pozostałych pracowników, z tą jedynie różnicą, że kierownik kancelarii jest zarazem zastępcą notariusza i musi posiadać prawo zastępowania go podczas udzielonego mu urlopu; na to prawo zastępstwa notariusz zwraca szczególną uwagę przy angażowaniu do pracy kierownika kancelarii.

Art. 20 p. o n. stanowi o zastępstwie notariusza przez asesora notarialnego, przez co jakby „pośrednio" gwarantuje asesorom pracę w kancelariach notarialnych, natomiast dotychczasowym pomocnikom-zastępcom p. o n. nie tylko, że tych „pośrednich" gwarancyj nie daje, a przeciwnie wyraźnie akcentuje, iż przepis art. 131 jest nie tylko szczególnym, lecz i przejściowym (chwilowym). Gdy więc dotychczasowym pomocnikom-zastępcom po pewnym czasie odjęto by prawo zastępstwa, wówczas teoretycznie żaden notariusz nie mógłby nikogo z nich zaangażować na stanowisko kierownicze ze względów nie tylko formalnych, lecz przede wszystkim ze względów czysto materialnych, choćby osobiste kwalifikacje pomocnika-zastępcy znacznie przewyższały kwalifikacje asesora, przez co znów ucierpiałaby zawodowość kancelarii. Stan taki niewątpliwie godziłby mocno w poczucie sprawiedliwości, w słuszność nabytych przez nas praw, w bezsporne zasługi nasze na polu pracy w notariacie i znacznie opóźniłby usprawnienie zawodowości notariatu, stalibyśmy jednak przed faktem dokonanym w poczuciu bezsilności, bezradności i doznanej krzywdy.

Z drugiej strony, więcej jak pewne, iż każdy z notariuszów, nie chcąc narażać na szwank sprawności swej kancelarii, zatrzymałby dotychczasowego pomocnika-zastępcę choćby w charakterze nie oficjalnego kierownika, stworzonoby nowe „synekury" dla asesorów notarialnych, wytworzony w ten sposób stan rzeczy z łatwo zrozumiałych względów godziłby w system szkolenia aplikantów, gdyż zawieszeni pomocnicy siłą rzeczy starać by się musieli utrzymać przy „życiu" jak najdłużej, co znów narzuconeby nam było wbrew naszym poczuciom obywatelskim, gdyż i my stoimy na tym stanowisku, iż podniesienie poziomu i usprawnienie notariatu polskiego leży między innymi, w dopływie młodych zdolnych sił prawniczych, lecz nie dyletantów dyplomowanych, a należycie wyszkolonych zawodowców, nie przez krzywdę dotychczasowych pomocników-zastępców, a w zgodnej z nimi współpracy dla dobra ogólnego. Wytworzył się więc paradoksalny stan rzeczy: Notariat, jako zawód prawniczy i organ wymiaru sprawiedliwości, uznaje prawa nabyte dotychczasowych pomocników-zastępców, uznaje ich za wykonywujących zawód, który wymaga specjalnej biegłości, natomiast prawo ustrojowe tegoż notariatu nie uznaje tych praw i dotychczasowych zawodowców wyrzuca niejako po za nawias życia notarialnego, dając im jedynie za ich długoletnią, rzetelną i pożyteczną pracę zawodową dla notariatu jakby okruch nie zasłużonej łaski szczególnej, jakby tolerowanie do pewnego czasu zła koniecznego.

Dla dokładnego zobrazowania tych dwóch sprzecznych ze sobą kierunków, które wytworzyły jakby wir, uderzający z całą siłą w dwie generacje: jedną starszą (dotychczasowych pomocników-zastępców) i drugą młodą (aplikantów notarialnych) należy bacznie się przyjrzeć strukturze społeczno-gospodarczej, jaka się wytworzyła w Polsce odrodzonej, a zwłaszcza w ostatnich kilku latach, mianowicie musimy rozpatrzyć problem walki o pracę młodego pokolenia ze starszym, politykę w tej mierze czynników miarodajnych i skutki społeczne tej walki, przy czym w wywodach swoich kierować się będę danymi statystycznymi publikowanymi w wydawnictwach Głównego Urzędu Statystycznego.

Jak wiadomo, pęd młodzieży do oświaty, a zwłaszcza do studiów wyższych, tamowany przez zaborcę, w latach powojennych w Polsce odrodzonej wzrósł niepomiernie, przy czym podkreślić należy, iż w wyborze zawodu, a więc kierunku studiów, młodzież nie bardzo się zastanawiała, wybierając, co zdaniem jej było możliwie najłatwiejsze do osiągnięcia. Dość przytoczyć, iż w latach 1918/19—1932/33 na wszystkich uczelniach polskich wydano ogółem 46.137 dyplomów, w czym: na wydziałach prawa i nauk politycznych 15.942, a na komunikacji i inżynierii np.: tylko 1.802 lub mechanice i elektrotechnice 1.971, albo nauk handlowych zaledwie 1.694. Na taki stan rzeczy składało się wiele przyczyn, najważniejszą jednak, wprost decydującą, będzie łatwość ukończenia studiów i możliwość znalezienia pracy. Tą też wyłącznie przyczyną należy wytłomaczyć tak wielką w porównaniu z innymi wydziałami liczbę dyplomów prawniczych, gdyż na wydziałach prawnych nie ma takich ograniczeń i rygorów, tudzież obowiązkowych pracowni, seminariów, praktyki wakacyjnej i t. p., jak na innych wydziałach. Dlatego też obserwujemy, iż na ogólną liczbę studentów wszystkich uczelni polskich w

latach np.: 1927/28—1933/34 wynoszącą przeciętnie w każdym roku ca 47.100 studentów na wydziałach prawa i nauk politycznych było przeciętnie w każdym roku ca 13.000 studentów.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad tymi cyframi, nad tą olbrzymią armią młodych sił prawniczych, które nieopatrznie czy celowo wybrały sobie ten a nie inny kierunek, który może byłby właściwszy, jeżeli zważymy, że wszystkie zawody prawnicze są przepełnione wprost przesycone, że, mimo wprowadzonych ograniczeń co do liczby miejsc (obecnie na wszystkich wydziałach prawnych 3.900), uczelnie polskie wypuszczają corocznie w świat ca 1.850 dyplomowanych prawników, jeżeli wreszcie uwzględnimy, iż w administracji państwowej (bez przedsiębiorstw, banków i monopoli) na ogólną liczbę stanowisk prawno-ekonomicznych 12.210 roczne zapotrzebowanie w przybliżeniu wynosi 707, w czym w Ministerstwie Sprawiedliwości (wraz z sądownictwem, notariatem hipoteką) na ogólną liczbę stanowisk 5.309 roczne obecnie zapotrzebowanie w przybliżeniu wynosi 110, łatwo zrozumiemy troskę władz naszych o losy pozostałych dyplomantów, tudzież chęć uplasowania ich tam, gdzie to na pozór wydaje się najłatwiejsze i zasadniczo niby najcelowsze. Taką placówką do zdobycia, w myśl przeważających obecnie tendencyj i zgodnie z założeniami prawa ustrojowego, jest notariat. Czy jednak wyda to pożądane owoce, czy zaspokoi głód pracy na rynku prawniczym i czy notariat przez takie forsowne nasycanie otrzyma element odpowiedni, pełnowartościowy, o wysokim poczuciu obywatelskim i pełnym zrozumieniu ciążących na nim obowiązków i odpowiedzialności, trudno dać na te pytania odpowiedź pozytywną i raczej, z uwagi na trudne zadania notariatu, wypadłoby dać odpowiedź negatywną, przy czym na ten temat możnaby snuć wywody bez końca, a na to nie pozwala szczupłość ram niniejszego artykułu. Jedno tylko chcemy poruszyć i odpowiednio naświetlić, że skoro, choć nie zawsze słusznie, urobiła się opinia publiczna, iż notariat to raj obiecany, nic nie trzeba robić a zarabia się ogromne pieniądze, znacznie więcej, niż w innych zawodach prawniczych, to dlaczego ta bezrobotna armia młodych prawników nie szturmowała już oddawna do bram tego raju, dlaczego nie opanowała tej placówki ani dawniej przed ukazaniem się nowego prawa o notariacie, ani obecnie, gdy prawo to obowiązuje już od trzech lat, dlaczego tak mało prawników dyplomowanych pracuje w kancelariach notarialnych, mimo nawoływania sfer zainteresowanych. Co stoi na przeszkodzie tym młodym prawnikom w zdobywaniu pracy w kancelariach notarialnych, warto się nad tym zastanowić, boć chyba nie niechęć notariuszów, gdyż ci napewno woleliby widzieć w swych kancelariach młodszych swych kolegów, choćby z uwagi na solidarność korporacyjną, jak również i nie nasza niechęć, gdyż przeczy temu wzrost liczby zatrudnionych prawników przed wejściem w życie p. o n. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę dane statystyczne, dotyczące poziomu wykształcenia ogólnego (według posiadanych świadectw) urzędników, związanych z zawodami prawniczymi, jak kancelarie notarialne, adwokackie i komornikowskie, okaże się, iż pracuje tam około 60% osób z wykształceniem poniżej średniego, około 36% z wykształceniem średnim i zaledwie około 4% osób z wykształceniem wyższym, a z drugiej strony jeśli zaobserwujemy taki objaw niezdrowej społecznie konkurencji, jak to, iż dyplomowani inżynierowie leśni zajmują stanowiska taksatorów leśnych, dyplomowani farmaceuci — pracują w pomocniczym personelu służby zdrowia, a naczyciele z ukończonymi wyższymi studiami — pracują jako nauczyciele szkół powszechnych, musimy przyjść do jednego wyłącznie przekonania, iż urzędnicy w zawodach prawniczych, nie posiadający dostatecznego (na papierze) wykształcenia ogólnego, według dzisiejszych wymagań, zastępują to z nawiązką wiadomościami ogólnymi, zdobytymi w drodze poza szkolnej, tudzież wysokimi kwalifikacjami zawodowymi, czym nie może się poszczycić młodzież opuszczająca mury wyższych uczelni, tym się tłomaczy, iż młodzież prawnicza jako nie posiadająca tych kwalifikacyj zawodowych nie zdołała wyprzeć dotąd tak wysokiej bądź co bądź (96%) liczby nieprawników z zawodów prawniczych i tym się też tłomaczy taki sam objaw w kancelariach notarialnych, w których praktyczna umiejętność zastosowania przepisów z wielu różnych dziedzin prawa odgrywa decydującą rolę. Że powyższe twierdzenie nie jest gołosłowne, że większość młodzieży naszej po ukończeniu studiów wyższych *absolutnie nie jest zdolna do pracy zawodowej*, niech posłuży fakt wystąpienia senatów wyższych uczelni do Pana Ministra Oświecenia Publicznego o zmianę programu szkół akademickich, tudzież fakt rozrostu u nas szkół zawodowych o typie średnim i wyższym. Co raz częściej spotykamy się z pełnym zrozumieniem potrzeby zakładania kursów dokształcania zawodowego, przy czym kursy takie prowadzą nie wybitni naukowcy, a wybitni zawodowcy (praktycy, a nie teoretycy). Taki prąd, o ile szczerze chcemy podnieść poziom i usprawnienie notariatu, musi przeniknąć i do nas, ale nie przez wyparcie zawodowców i *zastąpienie ich dyletantami* z dyplomem uniwersyteckim, lecz przez celową i zgodną współpracę, przez wzajemne życzliwe nauczanie i uzupełnianie tą drogą swych wiadomości, da nam to zupełne zadowolenie moralne, gdyż unikniemy zmarnowania energii dotychczasowych zawodowców i nie stworzymy zastępów nie potrzebnych nikomu malkontentów i wykolejeńców życiowych, a zarazem damy pracę pewnej liczbie młodych prawników, którzy stopniowo, ewolucyjnie zastępować będą dotychczasowych zawodowców, a ci ustępować, będą z przeświadczeniem , że i oni przyczynili się do podniesienia poziomu notariatu.

Rozpatrzyliśmy nasze stanowisko i nasz pogląd w sprawie podniesienia poziomu zawodowości notariatu, rozwiązania kwestii zatrudnienia pewnej liczby młodych prawników, lecz naprawdę nadających się do notariatu i wreszcie sprawy naprawienia krzywdy dotychczasowych pomocników-zastępców notariuszów.

To jest jedna strona medalu, jest jednak i druga, która się przedstawia mniej korzystnie i ma nazwę „rzeczywistość.

Prawo o notariacie, jako prawo ustrojowe, wypisało na swych kartach hasło „Notariat dla prawników". Zgoda, ale czy dla wszystkich prawników?

Nie naszą rzeczą jest zastanawiać się nad tą kwestią, czyni to prasa wszelkich odłamów i odcieni, w której raz po raz ukazują się świetne artykuły, bijące na alarm i wzywające do zastanowienia się nad przyszłością na-

szego życie zawodowego, i do niej zainteresowanych odsyłamy.

Z tych więc założeń, w poczuciu doznanej krzywdy i z wiarą w słuszność naszej sprawy oraz w tryumf sprawiedliwości, złożony został Panu Ministrowi Sprawiedliwości memoriał w sprawie naszych postulatów, a na udzielonej naszej delegacji audiencji przedstawione zostały szczegółowe w tejże sprawie wyjaśnienia.

Wierzymy głęboko, iż decyzją Pana Ministra uznane zostaną nasze prawa nabyte w pracy notarialnej, a przez to uznani zostaniemy za wykonywujących zawód pod rządem nowego prawa tak długo, jak długo stanie nam sił, których dotychczas w służbie ogółu nie szczędziliśmy.

Wierzymy, iż wyrządzona nam krzywda zostanie naprawiona, a skromne nasze postulaty nie uznane zostaną za niemożliwe do zrealizowania.

Decyzji Pana Ministra oczekujemy ze spokojem i pewnością, iż sprawiedliwości stanie się wreszcie zadość.

Tadeusz Wojciechowski

Co każdy o Kodeksie Handlowym wiedzieć powinien

(ciąg dalszy).

Rozdział VI. Pełnomocnicy handlowi (art. 60—69).

Handlem w ogólności zwiemy wzajemną wymianę towarów, spowodowaną nierównomiernym rozmieszczeniem bogactw naturalnych, tudzież różnym stopniem produkcyjności, natomiast w znaczeniu szczególnym, ściślejszym, handlem nazywamy zawodowe pośredniczenie między wytwórcą (producentem) i spożywcą (konsumentem). Znaczenie gospodarcze i rola handlu polega na pokonaniu oddalenia producenta od konsumenta pod względem przestrzeni i czasu.

Przedmiotem handlu w zasadzie jest towar, czyli wszelkie dobro ekonomiczne ruchome, służące do zaspakajania potrzeb ludzkich, to jest każdy wytwór przyrody lub przemysłu, lecz posiadający pewną wartość wymienną czyli rynkową (pieniężną), wskutek czego dobra osobiste, jak wiedza, talent lub zdolność, tudzież dobra wolne, jak powietrze, woda, promienie słońca, jako nie posiadające wartości wymiennej, nie mogą być przedmiotem handlu, natomiast, według zasad ekonomii, towarem są i przedmiot handlu stanowić będą nieruchomości, o ile nabywane są w zamiarze spekulacji handlowej, czyli dla dalszej odsprzedaży.

Handel, w zależności od rodzaju wymienianych dóbr, dzielimy na: towarowy, polegający na wymianie wszelkich dóbr ruchomych, nieruchomościami, polegający na stałym kupnie i sprzedaży domów, ziemi, placów, budynków i t. d. i pieniędzmi, wekslami i papierami publicznymi, polegający na kupnie i sprzedaży monet, metali szlachetnych, weksli i papierów, tudzież na udzielaniu pożyczek, przyjmowaniu wkładów i t. p.

Pod względem rozmiaru handel dzielimy na: hurtowy, czyli wielki, polegający na dostarczaniu towarów w znacznych ilościach kupcom do dalszej sprzedaży lub przemysłowcom dla ich produkcji, i detaliczny, czyli mały, polegający na dostarczaniu towarów w ilościach małych bezpośrednio konsumentom, pod względem zaś sposobów wymiany rozróżniamy: handel zamienny czyli baratowy (bezpośrednia wymiana towarów) i pieniężny czyli kupno-sprzedaż (wymiana pośrednia przy pomocy pieniądza) i wreszcie pod względem sposobów komunikowania się kupca z kupującym rozróżniamy handel osiadły i wędrowny, a pośrednio: rynkowy, jarmarczny albo giełdowy. Dodać należy, iż handel klasyfikujemy jeszcze, w zależności od tego na czyj rachunek jest on prowadzony, na handel na rachunek własny i handel komisowy (prowadzony na rachunek osoby trzeciej i z jej polecenia).

Z punktu widzenia jednak interesów państwa najważniejszy jest podział handlu na: 1) światowy (całokształt handlu między wszystkimi narodami kulturalnymi), 2) zewnętrzny czyli zagraniczny albo międzynarodowy (wymiana towarów między krajem i zagranicą), który ze swej strony dzieli się na: lądowy i morski, w zależności jaką drogą towary są przywożone, oraz na: wwozowy albo przywozowy (importowy), wywozowy (eksportowy) i przewozowy albo przechodni (tranzytowy), i wreszcie 3) wewnętrzny czyli krajowy (wymiana towarów wewnątrz granic kraju), który ze swej strony dzieli się na: lądowy i przybrzeżny lub nadbrzeżnyy (cabotage — kabotaż). Formą ogólnie panującą w warunkach normalnych jest handel pieniężny, jednakże w czasach wyjątkowych jest stosowana nie raz forma handlu kompensacyjnego albo kontyngentowego.

Wreszcie zaznaczyć należy, iż w stosunkach międzynarodowych zawierane są traktaty handlowe, mające na celu uregulowanie w zasadzie na prawie wzajemności spraw, dotyczących, między innymi, prawa cudzoziemców do osiedlania się, nabywania i posiadania majątku ruchomego i nieruchomego, prowadzenia handlu i t. d. Do chwili obecnej Polska zawarła ze wszystkimi znaczniejszymi państwami i prawie ze wszystkimi państwami europejskimi odpowiednie traktaty handlowe, ogłaszane w Dzienniku Ustaw R. P., i według postanowień traktatowych musimy uwzględniać prawa danego cudzoziemca przy zawieraniu z nim jakiejś umowy handlowej.

Przytoczone powyżej pojęcie i klasyfikacja handlu współczesnego są następstwem rozwoju stosunków handlowych tak wewnętrznych jak i zewnętrznych, które pod względem ogólno-gospodarczym mają ogromne znaczenie i które powołują do życia szereg instytucyj i urządzeń pomocniczych, tudzież wpływają na rozwój innych dziedzin życia gospodarczego.

Aby więc handel powstał i spełniał należycie swą rolę, najważniejszym warunkiem będzie organizacja jego przedsiębiorstw oraz metoda i podział pracy.

Prowadzenie przedsiębiorstwa handlowego obejmuje szereg czynności, stanowiących do pewnego stopnia odrębne działy, wskutek czego kupiec do prowadzenia swego przedsiębiorstwa, w zależności od jego wielkości i rozwoju, musi zaangażować odpowiedni personel handlowy, odpowiednich współpracowników, zwanych pomocnikami handlowymi.

Pomocnicy handlowi, w zależności od wykonywanych czynności, mają odpowiednie nazwy, jak: dyrektor, księgowy, kasjer, korespondent, magazynier, ekspedient, subiekt i t. p., jednakże ci, którzy zastępują kupca w ważniejszych czynnościach handlowych, reprezentują go nazewnątrz i upoważnieni są przez właściciela przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego do prowadzenia bądź całego przedsiębiorstwa, bądź niektórych działów, do zawierania umów, wydawania zobowiązań i t. p., nazywani są *pełnomocnikami handlowymi*.

O tych to pełnomocnikach handlowych stanowią szczególne przepisy, zawarte w dziale VI kodeksu handlowego, w art. 60 — 69, które poniżej rozpatrzymy, przy czym w rozważaniach swoich często powoływać się będziemy na wyżej przytoczone ogólne założenia handlu.

Pełnomocnictwo handlowe jest to oświadczenie woli, którego mocą kupiec upoważnia swego pomocnika do oświadczania woli w jego imieniu i ze skutkiem prawnym dla kupca. Jest to zatem specjalny rodzaj przedstawicielstwa z woli reprezentowanego i w granicach umocowania, przy czym umocowanie pełnomocnika, w zależności od poruczonych mu czynności, może być wyraźne i na piśmie, bądź też domyślne i ustne. Co do zdolności do działań prawnych pełnomocnika handlowego, kodeks handlowy nic o tym nie wspomina, a zatem rządzi również i w tych wypadkach dyspozycja art. 97 kodeksu zobowiązań, stanowiąca, iż „ograniczona zdolność do działań prawnych pełnomocnika nie ma wpływu na ważność umowy, zawartej w imieniu mocodawcy". Przyjąć jednak należy ,że ponieważ pełnomocnik handlowy zawsze oświadcza wolę swoją w cudzem imieniu (mocodawcy), przeto, chociaż nie ma on własnej zdolności osobistej, musi jednak posiadać faktyczną możność (naturalną zdolność) powzięcia woli w granicach, potrzebnych do zawarcia danej czynności prawnej, przez którą zobowiązuje swego mocodawcę. Zrozumiałem więc będzie, że kilkuletniemu dziecku, choćby najbardziej rozwiniętemu i zdolnemu np.: zawrzeć umowę kupna, pełnomocnictwa udzielić nie można, gdyż nie posiada ono i nie może jeszcze posiadać naturalnej zdolności do działania, natomiast rzecz się inaczej przedstawia z 18 — 20-letnim pomocnikiem handlowym, który, aczkolwiek jest jeszcze nie własnowolny (nie ma zdolności do działań prawnych), posiada jednak dostateczną zdolność naturalną i pełnomocnikiem handlowym być może.

Polski kodeks handlowy, wzorem niemieckiego kod. hand., odróżnia i w omawianym dziale VI k. h. reguluje dwa zasadnicze rodzaje pełnomocnictw handlowych: 1) pełnomocnictwa ogólne i 2) pełnomocnictwa szczególne, te zaś ze swej strony dzielą się na: a) udzielane przez kupców rejestrowych i b) udzielane przez kupców w ogólności. Jest jeszcze inny podział pełnomocnictw handlowych na: udzielane przez piśmienne oświadczenie, w sposób milczący i domyślny, regulowane przez ustawę (k. h.).

Pełnomocnictwo ogólne jest to pełnomocnictwo, którym kupiec (w ogólności) upoważnia swego pomocnika do prowadzenia w jego imieniu bądź całego przedsiębiorstwa, bądź jego części (np.: oddziału lub jakiegoś działu, jeżeli chodzi o duże przedsiębiorstwa).

Polski k. h. na pierwszym miejscu stawia pełnomocnictwo ogólne, udzielone *wyłącznie przez kupca rejestrowego i zwane prokurą*.

Prokura jest bardzo ważną instytucją prawa handlowego i, z uwagi na potrzeby i pewność oraz bezpieczeństwo obrotu handlowego, posiada charakter wyłącznie handlowy. Prokura jako pełnomocnictwo *ogólne i nieograniczone*, uprawnia, zgodnie z art. 61 k. h., do prowadzenia całego przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego w imieniu i na rachunek kupca, tudzież do podpisywania jego firmy *per procura* na wszelkiego rodzaju zobowiązaniach wynikających z prowadzenia przedsiębiorstwa. Prokura obejmuje ogół czynności, związanych z prowadzeniem jakiegokolwiek przedsiębiorstwa zarobkowego, a więc w zakres praw i obowiązków prokurenta wchodzą wszystkie bez wyjątku czynności handlowe, jakie są dokonywane w danym przedsiębiorstwie, to jest takie, które stanowią przedmiot przedsiębiorstwa, a poza tym reprezentacja nazewnątrz, jako to: przyjmowanie i oddalanie personelu, zawieranie wszelkich umów, wystawianie weksli i innych zobowiązań, tudzież prowadzenie spraw w sądach i wszelkich urzędach.

Uprawnienia te wynikają jasno z ustawy i żadnym ograniczeniom podlegać nie mogą, gdy chodzi o prowadzenie przedsiębiorstwa, natomiast w sprawach dotyczących zbycia lub wydzierżawienia przedsiębiorstwa, ustanowienia na nim praw użytkowania oraz zbycia i obciążenia nieruchomości, prokurent jest wyraźnie ograniczony i czynności tych bez specjalnego upoważnienia przedsiębrać nie może. Jednakże, jeżeli przedmiot przedsiębiorstwa stanowi handel nieruchomościami, to w tym wypadku prokurent jest uprawniony do zbywania nieruchomości.

Wprowadzenie instytucji prokury w takim nieograniczonym zakresie, uregulowanym ustawą, jest zrozumiałe choćby z uwagi na specyficzność tranzakcyj handlowych, gdzie nie raz kupiec nie ma czasu na badanie zakresu pełnomocnictwa, a tranzakcję trzeba zawrzeć, dlatego wystarczy jedynie sprawdzenie faktu istnienia prokury.

Zgodnie z art. 60 k. h. prokury udziela się przez piśmienne oświadczenie, przy czym prokury może udzielić *tylko* kupiec rejestrowy.

Ustawa więc nie przepisuje specjalnej formy ani też specjalnej formułki. Obojętnem będzie w jakich wyrazach to będzie uskutecznione, aby nastąpiło piśmienne oświadczenie. Można więc udzielić prokury aktem notarialnym, można i prywatnym z poświadczeniem podpisu lub wprost zgłosić do protokółu w sądzie rejestrowym, jednakże, gdy przedmiot przedsiębiorstwa stanowi handel nieruchomościami, prokurę należy, zgodnie z art. 82 prawa o notariacie, udzielić aktem notarialnym.

Z przepisu art. 60 i 61 k. h. wynika, iż, bez względu na rodzaj handlu, jego charakter i rozmiar, prokura w każdym wypadku będzie jednakowej wartości i treści prawnej, o jednym i tym samym zakresie działania, czy będzie to handel hurtowy, czy detaliczny, na rachunek własny, czy komisowy, eksportowy, czy importowy i t. d., zawsze kontrahent kupca, zastępowanego przez prokurenta, będzie miał pełną świadomość do czego prokurent z mocy ustawy jest uprawniony i jakie tranzakcje i sprawy może z nim załatwić i ważnie kupca (mocodawcę swego) zobowiązać.

Istotną cechą prokury jest to, iż może jej udzielić wyłącznie kupiec rejestrowy i że udzielenie i wygaśnięcie prokury, zgodnie z § 1 art. 65 k. h., musi być przez k u p c a zgłoszone do rejestru handlowego. Wobec tego wyłącznym i dostatecznym dowodem istnienia prokury jest wpis w rejestrze handlowym, względnie poświadczony odpis z tegoż rejestru. W stosunkach handlowych sposób sprawdzenia istnienia prokury jest dość ułatwiony, albowiem przedsiębiorstwa, prowadzone solidnie, o udzieleniu i odwołaniu prokury rozsyłają cyrkularze, a nadto zamieszczają w poczytnych pismach odpowiednie publikacje. Natomiast w praktyce notarialnej, a zwłaszcza w praktyce notarialno-hipotecznej sprawa sprawdzenia istnienia prokury przedstawia się gorzej. Zazwyczaj prokurent, zawierając jakąś czynność, legitymuje się poświadczonym odpisem z rejestru handlowego nie z daty aktu, a z daty odleglejszej, powstaje więc drażliwa kwestia i wątpliwość, czy prokura jego w danej chwili nie wygasła, czy ma on prawo zawrzeć daną czynność. O ile prokura wpisana jest do rejestru handlowego przy tym sądzie okręgowym, przy którym urzęduje również notariusz, o ile od daty wpisania prokury żadne zmiany w rejestrze nie zaszły, sprawa jest o tyle ułatwiona, iż można uzyskać na poczekaniu odpowiednią, potwierdzającą adnotację sądu rejestrowego, natomiast, gdy w rejestrze są pewne zmiany lub gdy sąd rejestrowy znajduje się w innym okręgu, daną czynność trzeba albo odroczyć, lub też narazić się na dodatkowe koszty uzupełniania tej czynności, gdyż zwierzchność hipoteczna zazwyczaj żąda rejestru z daty aktu. Przezorność ta jest słuszna i wymóg celowy, jednakże ubolewać należy, iż zarzucona została praktyka z czasów wprowadzenia w życie w b. Kongresówce instytucji rejestru handlowego, gdy notariusz, w wypadku, jeżeli rejestr nie był z daty aktu, sprawdzał w odpowiednim sądzie na miejscu lub w zamiejscowym przez telefon, czy w chwili obecnej prokura nie jest odwołana, zaświadczał w spisywanym akcie o tym „z urzędu", z jednoczesnym załączeniem odpisu z rejestru z datą dawniejszą, i na tej podstawie zwierzchność hipoteczna akty takie zatwierdzała. Stanowiło to wielkie ułatwienie dla stron, gdyż obecnie przy więcej rygorystycznym sposobie traktowania daty rejestru czynności nie raz przez to nie dochodzą do skutku.

W myśl § 3 art. 61 k. h. prokura nie może być ograniczona. Dotyczy to jednak zakazu ograniczenia prokurenta w przysługujących mu z mocy ustawy prawach do pełnego prowadzenia przedsiębiorstwa i wykonywania wszystkich czynności sądowych i pozasądowych czyli do pełnej nieograniczonej reprezentacji na zewnątrz, gdyż takie ograniczenie nie ma skutków prawnych wobec osób trzecich. Natomiast prokurent może być ograniczony ze skutkiem prawnym w stosunkach wewnętrznych z kupcem i, gdy przekroczy udzielone mu instrukcje, odpowiedzialnym jest przed kupcem za wszelkie wynikłe stąd straty.

Dalej, prokura może być ograniczona w ten sposób, iż, gdy przedsiębiorstwo posiada centralę i oddziały, można udzielić prokury bądź na centralę i wszystkie oddziały, bądź tylko na samą centralę, bądź na jeden z oddziałów, wreszcie, prokura może być ograniczona osobowo, to jest można udzielić, zgodnie z art. 62 k. h., prokury kilku osobom łącznie, i wówczas wszyscy prokurenci winni działać łącznie. Łączna prokura zachodzi i wówczas, gdy umowa lub statut spółki przewiduje, iż spólnik lub członek zarządu uprawnieni są do działania łącznie z prokurentem. We wszystkich wypadkach łącznej prokury, okoliczność ta, zgodnie z § 2 art. 65 k. h., winna być wyraźnie zaznaczona w rejestrze handlowym.

Ważną cechą ustawową prokury jest wyraźny, w myśl art. 63 k. h. zakaz pełnej substytucji, to jest przeniesienia prokury w całości na osobę trzecią.

Jednakże w myśl tegoż art. 63 prokurent ma prawo częściowej sybstytucji, to jest prawo ustanowienia pełnomocnika d o p o s z c z e g ó l n y c h l u b p e w n e g o r o d z a j u c z y n n o ś c i. Jaki może być zakres uprawnień pełnomocnika, ustanowionego z woli prokurenta, łatwo możemy wydedukować z zestawienia przepisów z art. 61 z przepisami z art. 66 k. h. Ponieważ prokura z woli kupca ustawowo uprawnia prokurenta do prowadzenia całego przedsiębiorstwa i wykonywania wszystkich czynności sądowych i pozasądowych, związanych z tymże prowadzeniem, a więc i do wystawiania wszelkich zobowiązań, a pełnomocnictwo również z woli kupca lecz nie będące prokurą, do prowadzenia nawet całego przedsiębiorstwa, bez w y r a ź n e g o upoważnienia nie uprawnia pełnomocnika do wykonywania w szerokim zakresie czynności sądowych i pozasądowych, przyjąć zatem należy, iż prokurent nie może udzielić pełnomocnictwa ani do prowadzenia całego przedsiębiorstwa, ani do wykonywania wszystkich czynności sądowych lub wszystkich czynności pozasądowych, a przede wszystkim do wystawiania zobowiązań, choćby jednorazowo, gdyż w przeciwnym razie zakaz z art. 63 byłby nieistotnym, a uprawnienia pełnomocnika z woli prokurenta byłyby większe niż uprawnienia ustawowe pełnomocnika z woli kupca.

Trzecią wreszcie bardzo ważną cechą prokury jest ta, iż zgodnie z § 3 art. 64 k. h., ani śmierć kupca, ani też utrata zdolności jego do działań prawnych n i e p o w o d u j e w y g a ś n i ę c i a prokury, nie można jednak stąd wnosić, iżby spadkobiercy kupca lub jego prawni przedstawiciele prokury nie mogli odwołać, gdyż przeczyłoby to przepisowi z § 1 tegoż art. Zaznaczyć należy, iż przepis § 3 art. 64 k. h. ma ważne znaczenie w stosunkach handlowych, zabezpiecza on przedsiębiorstwo przed wstrząsami, na jakie może być ono narażone w wypadku naturalnej lub prawnej śmierci

swego właściciela, i daje możność dalszego, nieprzerwanego prowadzenia i zarządu.

Art. 60 k. h. stanowi, iż prokury może udzielić tylko kupiec rejestrowy. A więc prokury może udzielić każdy kupiec (tak osoba fizyczna, jak i prawna), który, w myśl art. 4 k. h., prowadzi przedsiębiorstwo zarobkowe w większym rozmiarze, a który, zgodnie z art. 6 k. h., jest wpisany do rejestru handlowego. Prokury, jak wynika to z art. 60 i 61 k. h., winien udzielić kupiec sam lub przez ustawowego swego zastępcę i tylko w czasie prowadzenia przedsiębiorstwa. Zatem **w spółce jawnej,** zgodnie z art. 95 k. h. a **w spółce komandytowej,** zgodnie z art. 144 k. h., ustanowienie prokury wymaga zgody w s z y s t k i c h s p ó l n i k ó w, mających prawo prowadzenia spraw spółki, przy czym, zgodnie z art. 134 k. h., w czasie likwidacji spółki prokura n i e m o ż e b y ć u s t a n o w i o n a, **w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością,** zgodnie z § 6 art. 201 k. h., ustanowienie prokury wymaga zgody w s z y s t k i c h c z ł o n k ó w z a r z ą d u, przy czym, w myśl art. 273 k. h., w czasie likwidacji spółki prokura nie może być ustanowiona, i wreszcie **w spółce akcyjnej,** mimo braku odpowiedniego i wyraźnego przepisu, należy, w drodze analogii i jak to wynika z ducha przepisu §§ 2 i 3 art. 369 k. h., przyjść do wniosku, iż prokury winni udzielić wszyscy członkowie zarządu łącznie, przy czym, zgodnie z art. 454 k. h., w czasie likwidacji spółki prokura nie może być ustanowiona.

Z kolei musimy rozpatrzyć pytanie, kiedy prokura wygasa?

Przede wszystkim prokura wygasa przez odwołanie jej w każdej chwili, a to zgodnie z § 1 art. 64 k. h., przy czym w wyżej wymienionych spółkach, zgodnie z art. 95 § 2 i 144 k. h. każdy spólnik, mający prawo prowadzenia spraw spółki jawnej lub komandytowej, a w spółkach: z ograniczoną odpowiedzialnością zgodnie z art. 201 § 6, i akcyjnej przez analogię — każdy członek zarządu — mogą odwołać prokurę. Dalej prokura wygasa, zgodnie z § 2 art. 64 k. h., wskutek ogłoszenia upadłości kupca, następnie, w myśl art. 134, 144, 273 i 454 k. h., z chwilą rozpoczęcia likwidacji spółek: jawnej, komandytowej, z ograniczoną odpowiedzialnością i akcyjnej prokury ustanowione przed likwidacją wygasają. Nadto, ponieważ prokura jest pełnomocnictwem, należy przyjść do wniosku, iż prokura wygasa w warunkach, przewidzianych w § 2 art. 97 kod. zob., jednakże ograniczona osobista zdolność prokurenta do zaciągania zobowiązań nie powoduje wygaśnięcia prokury. Np.: Kupiec, któremu ogłoszono upadłość, może być prokurentem innego kupca.

Z kolei przechodzimy do rozpatrzenia drugiego rodzaju pełnomocnictw handlowych, przewidzianych w art. 66 k. h., a nie będących prokurą.

Zatem pełnomocnictwa tego rodzaju, aczkolwiek unormowane w kodeksie handlowym i udzielane również przez kupców, lecz już w ogólności, a więc tak przez kupców rejestrowych, jak i nierejestrowych, rozpatrywać należy pod kątem widzenia przepisów ogólnych z art. 94 i 95 kod. zob. Potwierdza to dobitnie treść art. 66 k. h., a w szczególności zdanie drugie tegoż artykułu, które w całości pokrywa się z przepisem art. 95 kod. zob.

A więc pełnomocnictwo handlowe, udzielone przez kupca zarówno rejestrowego, jak i nierejestrowego do prowadzenia przedsiębiorstwa lub jego części, będzie tylko pełnomocnictwem ogólnym i nie będzie uprawniało pełnomocnika do przeniesienia w całości pełnomocnictwa, do zbycia lub wydzierżawienia przedsiębiorstwa, do ustanowienia na nim prawa użytkowania, do zbywania lub obciążania nieruchomości, prowadzenia sporów, zawierania ugód, czynienia zapisów na sąd polubowny, podpisywania weksli i czeków, oraz zaciągania pożyczek, do tych czynności bowiem, zgodnie z art. 66 k. h., wymagane jest pełnomocnictwo w y r a ź n e czyli s z c z e g ó l n e.

Z powyższego wynika, iż do pełnomocnictw handlowych, w przeciwieństwie do prokury, gdzie wystarcza krótkie oświadczenie „udzielam prokury", zastosowano w pełni zasadę § 2 art. 94 kod. zob., czyli, że granice takiego umocowania określa treść pełnomocnictwa, to jest wyszczególnienie wszystkich rodzajów czynności, jakie pełnomocnikowi zostały powierzone, w braku zaś takiego wyszczególnienia, pełnomocnik będzie miał jedynie prawo, zgodnie z § 1 art. 66 k. h. i § 1 art. 95 kod. zob., wykonywać te czynności, jakie z a z w y c z a j wiążą się z poruczonym mu zakresem działania, czyli nie mogą przekraczać z a k r e s u z w y k ł e g o z a r z ą d u.

Co tedy pełnomocnik z mocy takiego ogólnego pełnomocnictwa może prawnie w imieniu swego mocodawcy przedsiębrać?

Jeżeli umocowanie obejmuje prowadzenie całego przedsiębiorstwa względnie jego oddziału, pełnomocnik może wykonywać wszystkie czynności, związane z normalnym biegiem przedsiębiorstwa, to jest może przyjmować i oddalać personel, nabywać i zbywać towary, lecz wyłącznie za gotówkę, gdyż nie jest upoważniony ani do zaciągania zobowiązań przy kupnie, ani też do prowadzenia procesów w razie zbycia towarów na kredyt, może inkasować należności za sprzedane towary, czy może jednak np. nająć lokal dla przedsiębiorstwa, choćby bez zawarcia odpowiedniego kontraktu na piśmie, wydaje się wątpliwym.

Ponieważ pełnomocnictwo do prowadzenia przedsiębiorstwa lub jego oddziału wiąże się zazwyczaj z większym zakresem działania dla pełnomocnika, a między innymi z prawem do zobowiązywania się w imieniu kupca, przyjąć tedy należy z treści zdania pierwszego § 1 art. 66 k. h., że ogólne pełnomocnictwo handlowe jest zwykłą ustną instrukcją kupca dla swego pomocnika handlowego, co zresztą potwierdza przepis § 3 tegoż art., zwalniający od zachowania formy piśmiennej przy udzielaniu tego rodzaju pełnomocnictw.

Z uwagi więc na bezpieczeństwo osób trzecich, zawierających tranzakcje z przedsiębiorstwem, reprezentowanym przez pełnomocnika kupca, przyjąć należy, iż pełnomocnictwa handlowe z art. 66 k. h. do prowadzenia całego przedsiębiorstwa lub oddziału, jako pełnomocnictwa ogólne winny być udzielane również przez piśmienne oświadczenie, a to zgodnie z § 1 art. 96 kod. zob.

Dalsze artykuły 67, 68 i 69 k. h., jako stanowiące o domyślnym pełnomocnictwie i uprawnieniach pomocników handlowych, pomijam, gdyż nie wymagają one omówienia i w praktyce notarialnej nie mają zastosowania.

Na zakończenie przypomnieć należy o treści art. XIV i XXXIII Przepisów wprowadzających k. h., a mianowicie, iż w myśl art. XIV małoletni usamowolniony, do czynności handlowych upoważniony, mający ukończonych lat 18, może udzielić pełnomocnictwa handlowego, a o ile jest kupcem rejestrowym — również i prokury dla swego przedsiębiorstwa, zaś w myśl art. XXXIII prokurę i pełnomocnictwo handlowe, udzielone przed wejściem w życie k. h. należy oceniać według przepisów tegoż k. h. Jednakże zaznaczyć należy, iż trzeba brać pod uwagę ważność samej prokury czy pełnomocnictwa handlowego, tudzież wszystkie okoliczności towarzyszące tym aktom tak w chwili zawierania, jak i w chwili wejścia w życie k. h. Np.: Jeżeli kupiec obecnie przestał być kupcem rejestrowym, to i prokura przestaje obecnie istnieć, chociaż udzielona była w swoim czasie przez kupca rejestrowego.

Wreszcie wypadnie rozstrzygnąć pytanie, czy, wobec przepisu z art. 60 k. h., do udzielenia prokury potrzebne jest oświadczenie wyłącznie s a m e g o kupca, czy też może go zastąpić pełnomocnik, upoważniony do prowadzenia całego przedsiębiorstwa ze wszelkimi prawami, przysługującymi kupcowi osobiście, przy czym pełnomocnik taki wyraźnie będzie upoważniony do udzielenia prokury.

Ponieważ prokura jest pewnego rodzaju przedstawicielstwem handlowym, unormowanym specjalnie w kodeksie handlowym, jako uprzywilejowany rodzaj pełnomocnictwa, z uwagi więc na pewność obrotu handlowego i specyficzność tranzakcyj handlowych, może być udzielona tylko przez kupca rejestrowego, a to dlatego, gdyż dla tej właśnie pewności, dla bezpieczeństwa osób trzecich musi być wpisana do rejestru handlowego, do którego wpisywani są jedynie tego rodzaju kupcy. Poza tym prokurę, jako pełnomocnictwo należy oceniać również według przepisów kodeksu zobowiązań o przedstawicielstwie.

Zgodnie z art. 94 k. z. podstawą prawną dla przedstawiciela do działania w tym charakterze i do skutecznego zobowiązywania reprezentowanego i nabywania dlań praw bezpośrednio jest u m o c o w a n i e, którego źródłem jest w o l a r e p r e z e n t o w a n e g o, wyrażona w p e ł n o m o c n i c t w i e. Zatem t r e ś ć p e ł n o m o c n i c t w a o k r e ś l a g r a n i c e u m o c o w a n i a, które ma wywołać skutki prawne na zewnątrz wobec osób trzecich, o czym kodeks zobowiązań w art. 95 wyraźnie stanowi.

Skoro więc mocodawca, kupiec rejestrowy, w akcie pełnomocnictwa wyraźnie nadał swemu pełnomocnikowi prawo udzielenia w jego imieniu prokury, prokura w ten sposób ustanowiona jest ważna, w całej pełni kupca zobowiązuje, a czynności, wykonane przez takiego prokurenta, żadnym zarzutom nie podlegają.

(d. c. n.).

Ryszard Wolski

Z codziennej praktyki

Stosowanie § 2 art. 78 Prawa o notariacie wywołuje dotąd wątpliwości; dotąd nie ma autorytatywnej wykładni, jakie cyfry w akcie muszą być wypisane literami.

Praktyka w większości kancelarii poszła po tej linii, że literami muszą być wypisane te cyfry, które mają lub mogą mieć dla stron znaczenie istotne, a więc data sporządzanego aktu, liczby ostatecznie wyprowadzone, sumy, przypadające do wypłaty, daty płatności i t. p.

Wyjątki od zasady wypisywania cyfr literami, przytoczone w § 2 art. 78 Pr. o not., uważać należy za podane przykładowo, a nie wyczerpująco; skutkiem tego zazwyczaj przytacza się cyframi nie tylko wyjątki, o których mowa w § 2 art. 78 Pr. o not., lecz i daty i numery załączanych do aktu lub powoływanych w akcie innych aktów, zaświadczeń urzędowych, aktów stanu cywilnego, dowodów osobistych, dat i artykułów ustaw, miejsca zamieszkań stron, wysokości pobranych opłat i t. p.

Praktyka ta wydaje się być słuszną; bezkrytyczne wypisywanie literami wszelkich cyfr, przytaczanych w akcie, stanowiłoby tylko niepotrzebny balast, nie mający żadnego istotnego znaczenia dla interesu stron, a powodujący brak przejrzystości aktu, której wymaga art. 83 Prawa o notariacie.

Sądzimy więc, że nie będzie trudnym zadaniem ustalenie, które z cyfr, w akcie przytoczonych, mają istotne znaczenie dla stron — i te wypiszemy literami, pozostałe zaś wypiszemy cyframi bez obawy narażenia się na sankcje, wynikające z art. 88 Prawa o notariacie.

Oczywiście będą wypadki, kiedy daty i numery aktów też wypiszemy literami (naprzykład przy prolongacie i rozwiązaniu umów, przy przelewie pełnomocnictw i t. p.).

W myśl art. 73 Prawa o notariacie, jeżeli biorący udział w czynności nie zna języka polskiego i do czynności nie jest dołączony przekład na inny znany mu język, notariusz powinien przetłumaczyć akt ustnie lub powinien być **przywołany** tłumacz.

W myśl art. 84 Prawa o not. osoby przywołane do aktu, a więc w danym wypadku tłumacz, powinny akt podpisać pod rygorem, przewidzianym w art. 88 Pr. o not., (t. j. pod rygorem pozbawienia aktu mocy dokumentu publicznego).

Na podstawie obserwacji musimy stwierdzić, że przepis ten nie przez wszystkie kancelarie jest ściśle przestrzegany.

Również nie dość ściśle jest przestrzegany § 19 taksy notarialnej: jeżeli w jednym akcie sporządzono kilka czynności między tymi samymi osobami, dotyczą-

cych tego samego przedmiotu i pozostających ze sobą w takim stosunku, że jedna z nich ma charakter czynności głównej, a inne czynności ubocznych — wynagrodzenie za sporządzenie aktu określa się według czynności głównej. A więc w razie sprzedaży nieruchomości, pokrycia części szacunku wekslami i zapisania na zabezpieczenie tych weksli kaucji w samym akcie sprzedaży wynagrodzenie notariusza pobrać należy tylko od sprzedaży, od kaucji już opłata się nie należy; również o ile wierzyciel nabywa nieruchomość na pokrycie swej wierzytelności i skutkiem tego uznaje wierzytelność za pokrytą i wykreśla ją z hipoteki — pobrać należy wynagrodzenie tylko od sprzedaży, a od pokwitowania i wykreślenia wierzytelności już się nie należy; jeśli nabywca miał zapisaną kaucję na zabezpieczenie wykonania umowy przedwstępnej i kaucję tę w akcie kupna-sprzedaży wykreśla — przypada wynagrodzenie tylko od sprzedaży, a od wykreślenia kaucji się nie należy.

W przypadku gdy poszczególne czynności między tymi samymi osobami dotyczą różnych przedmiotów, wartość tych przedmiotów się zlicza, jeżeli sporządzone czynności podlegają tej samej stawce; jeżeli natomiast podlegają różnym stawkom, wynagrodzenie oblicza się od wartości każdego przedmiotu z osobna.

Dość częste są obecnie akty pożyczki z zastawem, przy czym zastawny posiadacz za wykonywanie administracji ma przyznane wynagrodzenie. Ponieważ i akt pożyczki i umowa o wynagrodzeniu za administrację zawarte są między tymi samymi osobami i podlegają tej samej stawce wynagrodzenia (z § 13 — połowa pełnego wynagrodzenia stosunkowego) — należy przeto wynagrodzenie notariusza obliczyć od łącznej sumy pożyczki i wynagrodzenia za administrację.

Jeśli wierzyciel w jednym akcie wykreśla część kaucji, a od obciążenia resztą zwalnia część nieruchomości, wynagrodzenie, jako podlegające tej samej stawce (z § 12 — 1/10 część wynagrodzenia stosunkowego) — należy pobrać od łącznej wysokości kaucji wykreślanej i kaucji, od obciążenia którą następuje zwolnienie.

Jeśli jednak kilku wierzycieli w jednym akcie wykreśla kaucje lub zwalnia od obciążenia — wynagrodzenienie od każdego należy obliczyć oddzielnie.

Rada Notarialna w Warszawie niedawno wyjaśniła, że od aktu segregacji pożyczki pobierać należy wynagrodzenie notariusza nie według § 13 taksy, lecz według § 26, to jest według umowy, w granicach od 10 do 200 zł.

Naszym zdaniem wykładnia ta jest dość dowolna, a dowolność ta jest zbędna, gdyż w § 12 p. 3 taksy znajdziemy przepis, ściśle tę sprawę regulujący.

Segregacja pożyczki na parę części polega na tym, że na obszarze „x" ma zostać pożyczka w kwocie „X", a na obszarze „y" ma zostać pożyczka w kwocie „Y", a więc obszar „x" zwolniony zostaje od obciążenia kwotą „Y", a obszar „y" zwolniony zostaje od obciążenia kwotą „X"; jest to więc poprostu akt zwolnienia nieruchomości od obciążenia, przewidziany w § 12 taksy; nie można więc do takiego aktu stosować ani § 13, ani § 26, lecz tylko p. 3 § 12 taksy.

Art. 1584 dawnej Ustawy Postępowania Cywilnego, obowiązującej w b. zaborze rosyjskim, zawierał przepis, że w razie sprzedaży nieruchomości hipotekowanej, niezależnie od wysokości osiągniętej ceny, nieruchomość jest zwolniona od wszystkich wierzytelności hipotecznych, *z wyjątkiem tych tylko, które mają pozostać na nieruchomości na skutek zaszłego między wierzycielami a nabywcą porozumienia.*

W praktyce porozumienie to wyglądało w ten sposób, że wierzyciel zeznawał jednostronną deklarację notarialną, w której oświadczał, że zwalnia nowonabywcę od złożenia wierzytelności do depozytu sądowego i że wierzytelność tę nadal pozostawia nowonabywcy na hipotece sprzedanej nieruchomości.

Obecnie ustawa postępowania cywilnego już nie obowiązuje, obowiązują natomiast: Kodeks Postępowania Cywilnego, Kodeks Zobowiązań i Prawo o notariacie.

W Kodeksie Postępowania Cywilnego, w art. 691 znajdujemy przepis, że za zgodą wierzyciela, którego wierzytelność znajduje zaspokojenie w cenie nabycia, nabywca może tę wierzytelność zaliczyć na poczet ceny. Zgoda wierzyciela powinna być odpowiednim aktem stwierdzona przed sądem. Nie ma więc tu już wzmianki (tak jak w dawnym art. 1584 u. p. c.) że wierzytelność taka nadal pozostaje na hipotece.

Natomiast w § 1 art. 82 Prawa o notariacie znajdujemy przepis, że umowy o obciążenie prawa własności do nieruchomości powinny być pod nieważnością samej umowy sporządzone w formie aktu notarialnego.

Wreszcie w Kodeksie Zobowiązań znajdujemy: w art. 50 przepis, że umowa powstaje przez zgodne oświadczenie woli dwóch stron, w art. 183 przepis, że kto przez umowę z wierzycielem zobowiązuje się do świadczenia zamiast dłużnika, ten wstępuje na jego miejsce i przejmuje wszelkie jego obowiązki, w art. 187 przepis, że jeżeli istnieje co do długu dokument piśmienny, oświadczenie przejmującego dług i zezwolenie wierzyciela na zmianę dłużnika winny być pismem stwierdzone, wreszcie w art. 186 przepis, że wskutek zmiany dłużnika za zgodą wierzyciela wygasają ustanowione celem zabezpieczenia wierzytelności poręczenia i prawa zastawu, jeżeli poręczyciel lub osoby, do których należy przedmiot prawa zastawu, nie zgodzą się na dalsze ich trwanie.

W świetle więc tych nowych przepisów należy przyjść do wniosku, że wierzyciel może zwolnić jednostronnym aktem nowonabywcę sprzedanej nieruchomości od złożenia swej wierzytelności do depozytu sądowego, jeśli jednak strony pragną wierzytelność tę utrzymać nadal na hipotece sprzedanej nieruchomości — musi być co do tego zawarta umowa pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem — i to w formie aktu notarialnego, jednostronne bowiem oświadczenie wierzyciela nie może spowodować obciążenia hipoteki nieruchomości, nabytej na licytacji przez nowonabywcę.

Tadeusz Dorożała — Poznań

Kiedy musi zapaść uchwała spólników o rozwiązaniu spółki z ogr. odp.?

O rozwiązaniu i likwidacji Spółki z ogr. odp. stanowią przepisy zawarte w art. 262—279 kod. handl.

W myśl art. 262 k. h. (2) rozwiązanie Spółki m. i. powoduje stwierdzona protokółem notarialnym pod rygorem nieważności uchwała spólników o rozwiązaniu Spółki. Według art. 264 k. h. rozwiązanie Spółki następuje po przeprowadzeniu likwidacji, a do tej chwili zgoda wszystkich spólników na utrzymanie Spółki może zapobiec rozwiązaniu.

Częstokroć można się spotkać z zapatrywaniem, że spólnicy winni w p i e r w powziąć uchwałę o postawieniu Spółki w stan likwidacji, zaś uchwała w myśl art. 262 k. h. o rozwiązaniu Spółki może zapaść dopiero po ukończeniu likwidacji (art. 277 k. h.).

W powyższym kierunku zob. także dyskusję na łamach „Nota-Teki" Nr. 9/35, 3/36 i 9/36.

Z zapatrywaniem takim zgodzić się nie mogę.

Jakkolwiek w myśl art. 264 k. h. rozwiązanie Spółki następuje po przeprowadzeniu likwidacji, a do tej chwili zgoda wszystkich spólników na utrzymanie Spółki może zapobiec rozwiązaniu, twierdzę, że w p i e r w m u s i zapaść uchwała spólników o rozwiązaniu Spółki, która to uchwała pod rygorem nieważności wymaga formy protokółu notarialnego.

Przez powzięcie takiej uchwały następuje o t w a r c i e l i k w i d a c j i, i tym samym w dalszym ciągu już mają zastosowanie przepisy o przeprowadzeniu likwidacji zawarte w art. 265 i nast. k. h.

Powyższe moje stanowisko znajduje również potwierdzenie w Komentarzu Allerhanda, który wyraźnie wywodzi, (str. 417 uw. 1 do art. 264), że likwidacja nie jest następstwem rozwiązania Spółki, lecz następstwem z a i s t n i e n i a p r z y c z y n y rozwiązania, a otwarcie likwidacji następuje przez powzięcie przez spólników uchwały o rozwiązaniu Spółki (uw. 3 do art. 267 str. 424). Sprawa przedstawia się podobnie jak w wypadku art. 263 k. h. Ponieważ kodeks handlowy mówi o rozwiązaniu Spółki „wyrokiem", przeto w celu rozwiązania Spółki należy wytoczyć powództwo i uzyskać wyrok. Z chwilą uzyskania prawomocnego wyroku sądowego Spółka jeszcze się nie rozwiązuje, lecz wstępuje w stan likwidacji, a dopiero z chwilą ukończenia tejże, zostaje faktycznie rozwiązana.

Po ukończeniu likwidacji, w myśl wyraźnego brzmienia art. 277 k. h. następuje j e d y n i e z a t w i e r d z e n i e p r z e z Z g r o m a d z e n i e S p ó l n i k ó w o s t a t e c z n y c h r a c h u n k ó w, likwidatorzy ogłoszą sprawozdanie likwidacyjne i złożą je Sądowi Rejestrowemu z jednoczesnym zgłoszeniem wniosku o wykreślenie Spółki z Rejestru Handlowego.

Spółka formalnie przestaje istnieć z chwilą dokonania wykreślenia w Rejestrze Handlowym.

W sprawie powyższej zabieramy głos na innym miejscu, polemizując z wywodami Sz. Autora. (Przyp. Red.).

Stanisław Karczewski — Wronki

Legitymacja spadkowa

W myśl przepisów §§ 2353 i nast. kodeksu cywilnego winien każdy spadkobierca wykazać się poświadczeniem dziedziczenia, że jest spadkobiercą po zmarłym N.N. Na ziemiach b. dz. pruskiej sporządza akt notarialny notariusz na wniosek uprawnionego spadkobiercy po wykazaniu swych praw po myśli § 2354 kod. cyw., który musi swe podania uwiarogodnić po myśli § 2356 k. c. przez zapewnienie czyli zaręczenie w miejsce przysięgi. Dotychczas było spornym, czy notariusz ma obowiązek zwrócić wnioskodawcy uwagę na skutki prawne fałszywych zeznań po myśli artykułu 140 kodeksu karnego oraz czy wystarczy, że wnioskodawca uwiarogodni swoje twierdzenie przez zapewnienie. Po uchyleniu poniemieckiego kodeksu karnego oraz wejściu w życie nowego polskiego kodeksu karnego wydał Pan Prezes Sądu Apl. w Poznaniu okólnik w myśl którego polecono notariuszom, by zwracali wnioskodawcy przed sporządzeniem aktu legitymacji spadkowej uwagę na skutki prawne fałszywych zeznań, wpływające z przepisu art. 140 k. k. oraz by tą wzmiankę umieszczono w danym akcie. Niektóre Sądy grodzkie wymagały i wymagają jeszcze do tej pory, by wnioskodawca uwiarogodnił swe podanie przez zaręczenie w miejsce przysięgi. Dla wykazania, że notariusz nie ma obowiązku pouczania wnioskodawcy po myśli art. 140 k. k. oraz że zapewnienie zastępuje zaręczenie w miejsce przysięgi pozwolę sobie przytoczyć rozstrzygnięcie Sądu Okręgowego w Poznaniu, który uchwałą z dnia 16 maja 1936 II. Cz. 663/36 ustalił, że notariusz nie ma obowiązku zwracać stronie uwagi na skutki fałszywych zeznań po myśli art. 140 k. k., ani też prawa odbierania od strony zaręczenia w miejsce przysięgi i że zapewnienie zastępuje zaręczenie w miejsce przysięgi.

Fałszywe zaręczenie w miejsce przysięgi było według niem. kod. karn. karalne — natomiast polski kodeks karny nie zna pojęcia zaręczenia w miejsce przysięgi. Według art. 140 k. k. są karalne fałszywe zeznania, o ile uprawniona do tego władza bądź to pouczy zaręczającego, bądź też odbierze od niego przysięgę. Notariusz atoli nie posiada uprawnienia do odbierania przysięgi, a tym samym do pouczania zaręczającego o karalności. O ile więc w czasie obowiązywania na obsza-

rze b. dzielnicy pruskiej niem. kod. karnego, fałszywe zaręczenie w miejsce przysięgi pociągnęło za sobą w wypadku § 2356 k. c. nietylko odpowiedzialność cywilną, ale również i karną, to obecnie kodeks karny nie przewiduje sankcji karnej dla takiego zaręczenia, złożonego wobec notariusza, skoro tenże nie posiada uprawnień o których wyżej była mowa. Jakkolwiek przepis § 2356 ust. 2 k. c. wymaga złożenia zaręczenia w miejsce przysięgi, to jednak został on pozbawiony właściwego znaczenia — o ile się rozchodzi o odpowiedzialność karną za fałszywe zaręczenie w miejsce przysięgi, a wystarczy jeżeli zaręczający z a p e w n i, że nie jest mu nic wiadomo, coby sprzeciwiało się prawdziwości jego zapodaniom. Takie zapewnienie czyni w zupełności zadość wymogom z przepisu § 2356 ust. 2 k. c., a w razie okazania się, że zapewnienie to jest nie prawdziwe czyli niezgodne z prawdą winien Sąd poświadczenie to odebrać po myśli § 2361 k. c.

W tym stanie rzeczy uważam, że cytowany okólnik jest bez znaczenia i nie może mieć decydującego znaczenia dla notariuszy, którzy wykonują czynności zgodnie z prawem, zwłaszcza z uwagi na ostateczne rozstrzygnięcia powyższej kwestii przez Sąd Okręgowy w Poznaniu.

Wniosek o wydanie poświadczenia dziedziczenia może stawić każdy spadkobierca oraz wierzyciel spadkodawcy celem uzyskania klauzuli wykonalności po myśli art. 533 k. p. c. W kwestii wydania poświadczenia dziedziczenia mają zastosowanie przepisy o poświadczeniu dziedziczenia zawarte w §§ 2353 do 2370. Czy następca prawny w posiadaniu nabytej nieruchomości od niewykazanych spadkobierców ma prawo do stawiania wniosku o wydanie poświadczenia dziedziczenia po zmarłym spadkodawcy. Przytoczmy przypadek. Zapisanym właścicielem nieruchomości Poznań karta 5 jest K. Lipiński który zmarł, a spadkobiercy jego N.N. sprzedali następnie nieruchomość tą p. Antoniemu Rosadzie bez poprzedniego uzyskania poświadczenia dziedziczenia a w kontrakcie naprowadzono, że są oni spadkobiercami po ś. p. K. L. i udzielili p. R. pełnomocnictwa do powzdania sobie tej nieruchomości etc. P. Rosada sprzedał następnie nieruchomość tę p. W. Szambelanowi odstępując mu wszelkie prawa wynikające z tegoż kontraktu. P. S. sprzedał następnie nieruchomość tę p. Walasikowi odstępując mu również wszelkie prawa z poprzednich kontraktów oraz pełnomocnictwo i udziela mu także pełnomocnictwa do powzdania sobie tej nieruchomości.

Przepisy o poświadczeniu dziedziczenia wskazują wprawdzie tylko na spadkobiercę, jako uprawnionego do żądania tegoż poświadczenia, zgodnie jednakże z ustaloną literaturą, należy podobne uprawnienie przyznać także i wykonawcy testamentu, zarządcy spadku, zarządcy upadłości spadku, nabywcy udziału w spadku, mężowi, jeżeli spadek należy do mienia wniesionego, n a b y w c y s p a d k u i wierzycielom spadkobiercy (por. uwagi 3 do § 2353 kod. cyw. w kom. Radców Sądu Rzeszy). W niniejszym wypadku jest p. Walasik uprawniony do stawiania wniosku o wydanie poświadczenia dziedziczenia p. K. Lipińskiemu gdyż jest nabywcą spadku, albowiem nabył spadek po ś. p. L. od spadkobierców w przedmiocie nieruchomości Poznań karta 5 (§ 2371 kod. cyw.).

Powyższy fakt ustalił Sąd Apelacyjny w Poznaniu uchwałą z dnia 21 października 1936 Nr. II. Cz. 942/36.

Tadeusz Wojciechowski

Różne kwestie i zagadnienia w praktyce notarialnej

(do omówienia i do dyskusji)

(4). Dotychczas nie uzgodniona została praktyka w sprawie likwidacji i rozwiązania spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Przykładem rozbieżności zdań będzie zamieszczony na ten temat artykuł dyskusyjny kol. Tadeusza Dorożały z Poznania.

Zagadnienie stanowi, kiedy ma być sporządzony protokół notarialny pod rygorem nieważności w przedmiocie uchwały spólników o rozwiązaniu spółki: czy w chwili powzięcia uchwały o postawieniu spółki w stan likwidacji, czy też po przeprowadzonej likwidacji, jako uchwała zgromadzenia spólników, zatwierdzająca ostateczne rachunki po ukończeniu likwidacji i podział majątku spółki pomiędzy spólników.

Zagadnienie to powstało na tle interpretacji art. 262 i 264 k. h.

Art. 262 k. h. stanowi co powoduje rozwiązanie spółki, czyli co może być, między innymi, podstawą do zgłoszenia wniosku o wykreślenie spółki z rejestru handlowego, gdyż art. 262, punkt 2) głosi: „Rozwiązanie spółki powodują: . . . . 2) stwierdzona protokółem notarialnym pod rygorem nieważności uchwała spólników o rozwiązaniu spółki . . . .“. Pogląd ten dobitnie potwierdza przepis § 1 art. 264 k. h., który głosi: „Rozwiązanie spółki następuje po przeprowadzeniu likwidacji“, czyli po zrealizowaniu całego majątku spółki. Wtenczas spółka przestaje istnieć, wtenczas jest ona rozwiązana i wtenczas ulega ona wykreśleniu z rejestru handlowego, zgodnie z art. 277 k. h. Natomiast do czasu ukończenia likwidacji, nawet po przeprowadzeniu częściowej likwidacji, rozwiązaniu spółki może zgodnie z § 2 tegoż art. 264 k. h., zapobiec uchwała wszystkich spólników na utrzymanie spółki.

Kol. Dorożała powołuje się na autorytatywny komentarz Prof. Allerhanda w tej materii, cytując dosłownie: „Likwidacja nie jest następstwem rozwiązania spółki, lecz następstwem zaistnienia przyczyny rozwiązania.“ e r g o, r o z w i ą z a n i e s p ó ł k i j e s t n a-

stępstwem likwidacji, co zresztą jasno wynika z wyżej przytoczonego przepisu § 1 art. 264 k.h. Dlatego też na pierwszy rzut oka wydaje się jakby sprzeczność między dyspozycjami art. 262 i 264 k. h., jednakże, po uważnym przestudiowaniu całego Rozdziału VI k. h. o rozwiązaniu i likwidacji spółki, musimy przyjść do przekonania, iż wystarczy prywatny protokół o postawieniu spółki w stan likwidacji i o zamianowaniu likwidatorów, którzy, zgodnie z przepisami art. 267 k. h., zgłoszą do rejestru handlowego: otwarcie likwidacji, imiona i nazwiska likwidatorów i sposób reprezentowania spółki, oraz dołączą do zgłoszenia wzory swych podpisów.

Dopiero po ukończeniu likwidacji, następuje, w myśl art. 277 k. h., zgromadzenie spólników, którego uchwały winny być zaprotokółowane notarialnie i które faktycznie skutkuje rozwiązanie spółki, gdyż właśnie na podstawie tego protokółu następuje wykreślenie spółki z rejestru handlowego, ten protokół właśnie winien być przedmiotem badania sądu rejestrowego, czy zawiera wszystko, z czego można by się przekonać, iż wszystkie czynności i formalności likwidacyjne zostały w należyty sposób załatwione i czy można spółkę uznać za rozwiązaną.

Pogląd taki miałem i taką praktykę stosowałem od samego początku obowiązywania k. h. i żadnych kwestii ze strony Sądu Rejestrowego w Warszawie nie miałem.

———

(5). Art. 69 prawa o notariacie, dotyczący obowiązku notariusza stwierdzania tożsamości stawających przy sporządzaniu czynności, wywołał dwojaką interpretację.

Gdy jedni, opierając się na literalnej dyspozycji § 1 art. 69: „Przy sporządzaniu czynności notariusz powinien stwierdzić tożsamość stawających", upatrują w tym jakoby wyraźne żądanie prawodawcy, by notariusz tożsamość strony stwierdził w sposób obiektywny, używając w tym celu wyłącznie wyrazów: „stwierdzam tożsamość", względnie „stwierdziłem tożsamość", i żadnej innej w tym względzie formułki nie dopuszczają, drudzy natomiast w cytowanym przepisie widzą jedynie kategoryczne zalecenie, by notariusz, z uwagi na bezpieczeństwo kontraktujących czy też zainteresowanych stron, tudzież w celu zabezpieczenia obrotu prawnego, i w wypadku, gdy stawający nie są notariuszowi osobiście znani, sprawdził (ustalił) tożsamość czyli identyczność danej osoby, innymi słowy przekonał się w sposób subiektywny o tej tożsamości, zaznaczając o tym, zgodnie z § 2 tegoż art. 69, w spisywanym dokumencie, przy czym jaką formułkę notariusz zastosuje jest drugorzędne, bez żadnego wpływu na ważność samej czynności i na odpowiedzialność notariusza; bez znaczenia więc będzie, czy notariusz napisze w akcie, że nieznany mu z osoby, na dowód swej tożsamości, okazał taki a taki dowód, czy też wylegitymował tożsamość swą takim dowodem, czy też, że na podstawie takiego dokumentu stwierdzona została tożsamość i t. d., będzie to jedynie gra słów, do której nie należy odnosić się podejrzliwie, gdyż faktem niezbitym pozostanie, iż powołana w komparycji osoba stawiła się, że notariuszowi nie jest znana osobiście i że notariusz zachował należytą ostrożność, gdyż zażądał od niej odpowiedniego, zdaniem jego, dokumentu, na podstawie którego nabrał przekonania, iż jest to właściwa osoba, czego dowodem jest sporządzona czynność.

Zdaniem moim ta druga interpretacja jedynie jest słuszna i bez względu na to jakich określeń użyje notariusz, stwierdzenie tożsamości danej osoby będzie tylko subiektywnym, na podstawie tych lub innych przesłanek, czy to będzie osoba znana notariuszowi, czy wylegitymowana przez rekognoscentów, czy też odpowiednim dowodem.

Notariat reguluje prywatno-prawne stosunki społeczeństwa, wskutek czego czynności notarialne wkraczają w zakres norm i przepisów prawa cywilnego materialnego i procesowego. Zakres działalności notariatu stanowi pewien odłam sądownictwa niespornego, wskutek czego czynności notarialne posiadają znamię, czyli cechę wiary publicznej. Stąd też art. 69 p. o n. wkłada na notariusza obowiązek stwierdzenia tożsamości, lecz w granicach możliwości, to jest przez sprawdzenie, przez do pewnego stopnia porównanie wszystkich posiadanych danych i nabranie subiektywnego przekonania co do identyczności danej osoby w stosunku do danej czynności. Nie zawsze to jednak udaje się. Praktyka notarialna i doświadczenie lat ubiegłych uczą, iż co prawda dość rzadko, lecz zdarzają się wypadki „podejścia" notariusza, podstawienia innej, nie właściwej osoby, lecz zawsze będzie to zmowa stron nader sprytnych, wobec których całe doświadczenie i posunięta do najdalszych granic ostrożność okażą się bezsilnymi.

Przepisy uchylonych ustaw notarialnych państw zaborczych w przedmiocie stwierdzania tożsamości były dość niejednolite.

Gdy ustawa rosyjska w art. 73 przewidywała rekognoscentów, stwierdzających tożsamość, zaś w art. 74 — powoływanie się na dowody, jakie notariusz miał na względzie, o ile nie mógł przekonać się o tożsamości w trybie art. 73 („pri niewozmożnosti udostowieritsia — przekonać się) (w samoliczności ukazanym wysze sposobom"), to pruska ustawa sposób stwierdzania tożsamości pozostawiała do uznania notariusza, a austriacka — tylko rekognoscentów przy aktach, oraz jednego rekognoscenta i dowód przy poświadczeniach, we wszystkich ustawach rzecz prosta, o ile dana osoba nie była notariuszowi znana osobiście.

Trudno więc przypuszczać, by prawodawca polski, mając na uwadze doświadczenie lat ubiegłych i wobec tekstów uchylonych ustaw zaborczych, był więcej rygorystycznym i żądał od notariusza coś więcej ponad subiektywne przekonanie się o tożsamości danej osoby, coś więcej ponad rzetelne zachowanie ostrożności i sprawdzenie tej tożsamości, w granicach możliwych do osiągnięcia.

Pogląd taki aż nadto dobitnie potwierdza dyspozycja § 3 art. 69, która stanowi, iż sposób stwierdzenia tożsamości notariusz powinien zaznaczyć w spisywanym dokumencie, czyli innymi słowy prawodawca przez określenie „powinien stwierdzić" nakazuje sprawdzenie tożsamości i dla kontroli żąda zaznaczenia o tym w spisywanym dokumencie, w przeciwnym bowiem razie użyłby określenia „w spisywanym dokumencie notariusz winien stwierdzić tożsamość".

Potwierdzenie tego znajdujemy w przepisie § 2 art. 103 p. o n. „Przy sporządzaniu protokółu notariusz nie

jest obowiązany sprawdzać tożsamości uczestników zgromadzeń".

Wreszcie art. 84 p. o n. stanowi o tym, co akt winien zawierać, przy czym, w myśl art. 88 tegoż prawa, akt nie ma mocy dokumentu publicznego, o ile sporządzony został z naruszeniem przepisów art. 65, 70, 71, 72, 75, 78 i 84, zaś o art. 69 nie wspomina.

Z powyższego wynika, iż obojętnym jest z punktu widzenia prawa materialnego, czy procesowego, w jaki sposób notariusz przekonał się o tożsamości kontraktujących stron, czy stawających osób, i jakiej w tej mierze użył formułki, a istotnym jest dla ważności samej czynności by zachowane zostały wymogi właściwych przepisów prawnych.

W art. 69 p. o n. prawodawca, z uwagi na bezpieczeństwo obrotu prawnego, wkłada na notariusza obowiązek przede wszystkim stwierdzenia tożsamości = sprawdzenia tożsamości, a nie stwierdzenia = zaświadczenia, gdyż ma to miejsce jedynie w dwóch wypadkach: 1) gdy stawający jest notariuszowi osobiście znany, wówczas notariusz, zaznaczając o tym w dokumencie, niejako zaświadcza tę tożsamość, i 2) gdy tożsamość stwierdzają wobec notariusza rekognoscenci, wówczas oni wystawiają takie zaświadczenie, jednakże w żadnym wypadku notariusz nie może nabrać innego, jak subiektywnego poglądu, iż dana osoba, której tożsamość została należycie stwierdzona, jest tą samą osobą, jaka ma interes w danej czynności.

Skoro już mowa o stwierdzaniu tożsamości, warto poruszyć jeszcze inne kwestie, mianowicie: czy notariusz, gdy powołuje się na dokument, winien wyraźnie zaznaczyć, iż stwierdził tożsamość w ten sposób, wobec braku rekognoscentów, czy takie zaznaczenie jest konieczne z uwagi na ważność stwierdzenia, czy też jest to zbyteczne.

Uważam, że jest to zbyteczne, że wystarczy zaznaczenie, iż strony notariusz osobiście nie zna i że na podstawie takiego dokumentu przekonał się o jej tożsamości. Trudno bowiem przypuszczać, by prawodawca od swego urzędnika zaufania publicznego wymagał wyraźnego potwierdzenia braku rekognoscentów, jak również nie mniej trudno będzie przypuszczać, żeby notariusz, mając możność stwierdzenia tożsamości przez rekognoscentów, którzy w tym wypadku ponoszą wyłącznie odpowiedzialność, nie skorzystał z tej możności, a uciekł się wyłącznie do dokumentu.

Przyjąć zatem należy, co zresztą jasno wynika z dyspozycji § 3 art. 69 p. o n., iż prawodawca podał trzy sposoby stwierdzania tożsamości, pozostawiając wybór jednego z tych sposobów wyłącznie uznaniu notariusza, w zależności od okoliczności, i żądając jedynie wyraźnego zaznaczenia, który z tych sposobów został zastosowany.

Drugą z kolei kwestią, będącą dotychczas przedmiotem sporu, jest, jakimi dokumentami można stwierdzać tożsamość.

Według dyspozycji § 2 art. 69 p. o n., tożsamość można stwierdzić dowodem osobistym stawającego **lub innym dokumentem**. Ponad wszelką wątpliwość należy przyjść do przekonania, iż prawodawca, przy stawianiu dowodów osobistych na równi z innymi dokumentami, miał na względzie te tylko dokumenty, które, z uwagi na swój charakter, mogą posłużyć do udowodnienia identyczności danej osoby i które z natury rzeczy winny znajdować się zawsze w jej posiadaniu wyłącznym. Będą to wszelkiego rodzaju legitymacje z fotografiami, jak legitymacje korporacji zawodowych, legitymacje instytucji publicznych, wystawiane urzędnikom, legitymacje ubezpieczalni społecznych, pozwolenie na broń, książeczka stanu służby oficerskiej, zaświadczenia na przejazd koleją, wystawiane funkcjonariuszom kolejowym i innym osobom, wreszcie świadectwa szkolne i dyplomy, o ile umieszczona jest na nich fotografia danej osoby.

A czy będzie dostatecznym dowodem książeczka wojskowa, wydawana szeregowym W. P.? Z uwagi na czysto osobisty charakter takiej książeczki, dalej, z uwagi, iż podane są w niej wszystkie dane personalne, a nadto odcisk palca posiadacza, należałoby przyjść do przekonania, iż taka książeczka jest dostatecznym dowodem do stwierdzenia tożsamości. Czy jednak jest to słuszne?

Zdarzyć się może, iż książeczka taka została skradziona prawemu posiadaczowi i wówczas książeczką taką może legitymować się osoba podstawiona.

Zaiste, lecz zdaża się również nie raz, iż fotografia na przedstawionym nam dokumencie nie bardzo jest podobna do „oryginału". Np.: Ktoś zdjął się z zarostem, a później go zgolił, lub zdjęcie jest z przed wielu lat, a w chwili sporządzania czynności dana osoba jest w starszym wieku lub po przebytej chorobie, gdy wygląd jej uległ pewnym zmianom. Czy nie pomagamy sobie przez „przeegzaminowanie" tej osoby, przez zasłonięcie na fotografii dolnej części twarzy i porównanie wyrazu oczów i t. d. Wszak czynimy to, czy nie możemy takiego egzaminu zastosować przy książeczce wojskowej?

Osobiście byłbym skłonny uznać, iż można przyjąć taką książeczkę, lecz wyłącznie tylko przy niektórych czynnościach dwustronnych, gdyż wówczas ma się do pewnego stopnia pewność, iż współkontraktujące strony przy przedwstępnych rozmowach same się przekonały z kim zawierają tranzakcję, a przede wszystkim w tych wypadkach, gdy legitymujący się książeczką ponosi sam ryzyko z zawarcia danej tranzakcji, a więc gdy jest nabywcą pewnego obiektu majątkowego lub pewnych praw (kupno) na jego rzecz nieruchomości, ruchomości, przelew na jego rzecz lub dzierżawa albo zastaw, przystąpienie do spółki, udzielenie przez niego pożyczki i t. d.

Od Administracji

Do numeru niniejszego załączamy blankiety nadawcze P.K.O. z prośbą o jaknajrychlejsze dokonanie wpłat za prenumeratę zaległą i bieżącą.

Jednocześnie przypominamy, że P.T. Prenumeratorom, którzy w jednym z poprzednich numerów otrzymali wykaz zaległości na odwrotach blankietów P.K.O., a w miesiącu bieżącym nie uiszczą przypadających pismu należności, dalszą wysyłkę pisma wstrzymamy.

Przegląd ustawodawstwa i okólników w zakresie notarialno - hipotecznym

26) *Niszczenie odpisów protestów weksli i czeków.* W Nr. 90 Dz. U. R. P. z 1936 roku pod pozycją 625 ogłoszone zostało Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z datą 19 listopada 1936 r. na mocy którego odpisy protestów weksli i czeków, jak również wypisy weksli i czeków (art. 94 prawa wekslowego i art. 77 prawa czekowego) mogą być zniszczone po upływie lat czterech licząc od końca tego roku, w którym protest został sporządzony. Zniszczenie może nastąpić wyłącznie bądź przez sprzedaż na przerobienie na masę papierową bądź przez spalenie.

27) *Ilość stanowisk notariuszów.* Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 grudnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 92, poz. 647) ustalona została ilość stanowisk notariuszów: w Bielsku na trzy, w Mikołajewie na trzy, w Mysłowicach na dwa, w Nowym Targu na dwa, w Tarnobrzegu na dwa, w Łokaczach na jedno, w Mizoczu na jedno, w Gdyni na siedem, w Kartuzach na dwa, w Poznaniu na trzynaście, w Grudziądzu na cztery, przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Miechowie na trzy, z tych w Miechowie jedno, w Proszowicach jedno i w Słomnikach jedno, przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Kielcach trzy, z tych w Kielcach jedno, w Szczekocinach jedno i w Włoszczowej jedno, przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Iłży dwa z siedzibą w Iłży, przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Kozienicach trzy, z tych w Kozienicach dwa i w Zwoleniu jedno, przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Wieluniu cztery, z tych w Działoszynie jedno, w Wieluniu dwa i w Wieruszowie jedno, przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Brzezinach dwa, z tych w Brzezinach jedno i w Głownie jedno, przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Garwolinie cztery, z tych w Garwolinie jedno, w Rykach jedno, w Sobolewie jedno i w Żelechowie jedno, przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Będzinie sześć, z tych w Będzinie dwa, w Czeladzi jedno, w Dąbrowie Górniczej jedno, w Zawierciu jedno i w Żarkach jedno.

28) *Podatek przemysłowy.* W Nr. 93 Dz. U. R. P. pod poz. 649 ogłoszone zostało Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 11 grudnia 1936 r. o wykonaniu ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym.

29) *Opłaty stemplowe.* Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 19 grudnia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 93 poz. 651) ustalona została stawka opłaty stemplowej, należnej w myśl punktów 2 lub 3 art. 52 U.O.S. od sprzedaży nieruchomości drogą licytacji przymusowej lub od orzeczenia sądowego, na mocy którego w toku postępowania egzekucyjnego nieruchomość przechodzi na własność wierzyciela, który ma prawo zabezpieczone hipotecznie na danej nieruchomości, w wysokości 0,2% w przypadkach, gdy nabywcą jest: 1) bank hipoteczny, 2) bank kredytu krótkoterminowego, 3) spółdzielnia kredytowa, 4) komunalna kasa oszczędności, 5) gminna kasa wiejska pożyczkowo-oszczędnościowa, 6) bank państwowy, 7) Bank Polski, 8) Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie, bądź we Lwowie, 9) Poznańskie Ziemstwo Kredytowe, 10) Towarzystwo Kredytowe Miejskie: w Białymstoku, Częstochowie, Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Płocku, Piotrkowie, Radomiu, Siedlcach, Suwałkach, Warszawie i Wilnie oraz Zachodnio-Polskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Poznaniu, 11) Galicyjska Kasa Oszczędności, 12) Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego, 13) Zakład ubezpieczeń, instytucja ubezpieczeń społecznych bądź fundusz ubezpieczeniowy oraz Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, 14) likwidator mienia b. rosyjskich instytucji kredytu długoterminowego i innych przedsiębiorstw bankowych oraz b. rosyjskich zakładów ubezpieczeń.

Stawki ulgowej nie stosuje się, jeżeli nabywca nieruchomość nabytą na licytacji zbył w ciągu 6 tygodni po licytacji. Różnica między opłatą normalną a obliczoną według stawki ulgowej powinna być uiszczona w kasie urzędu skarbowego w ciągu 3 tygodni od dnia sporządzenia pisma zbycia nieruchomości. Nieuiszczenie w tym terminie spowoduje wymierzenie za pomocą nakazu płatniczego kwoty, należnej tytułem różnicy, wraz z podwyżką stemplową w wysokości pięciokrotnej. Stawkę ulgową stosuje się tylko wówczas, jeżeli licytacja odbyła się w czasie od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1937 r., lub jeżeli na ten okres przypadł ostateczny termin licytacji, na którym zostało stwierdzone niedojście licytacji do skutku, uprawniające wierzyciela do objęcia nieruchomości na własność.

Wykładnia ustawy o opłatach stemplowych, ustalona przez Ministerstwo Skarbu (Dz. Urz. Min. Sk. 28/829/36):

30) *Nr. 465:* (do art. 2 u.o.s.). Jeśli pismo, stwierdzające umowę, która jest wymieniona w części drugiej u.o.s. jako podlegająca opłacie lub jako wolna od opłaty, stwierdza nadto co do sporów, w przyszłości wyniknąć mogących z danego stosunku prawnego, umowę o oddanie tych sporów sądowi, który według ustawy nie jest właściwy (art. 52 kodeksu postępowania cywilnego) lub zapis na sąd polubowny (art. 479 tegoż kodeksu), to wymienione umowy uboczne nie podlegają opłacie stemplowej (L. D. V. 49521/5/36).

31) *Nr. 466:* (do art. 27 u.o.s.). Przepis art. 27 p. 2 u.o.s. w myśl którego „notariusz jest obowiązany wymierzyć opłatę stemplową. . . . . od przedsta-

wionych mu celem dokonania czynności urzędowej pism oryginalnych, ich wtóropisów, odpisów lub tłumaczeń" ma zastosowanie tylko do pism, wymienionych w rozdziałach 10—29 u.o.s.; nie ma zaś zastosowania do świadectw, wydawanych przez urzędy państwowe (bądź polskie bądź zagraniczne). Jak bowiem postanawia wyraźnie art. 154 (ustęp ostatni) oraz art. 161 u.o.s. stosuje się do opłat od świadectw jedynie te artykuły części pierwszej u.o.s., które są powołane w ustępie ostatnim art. 154 oraz w art. 161; w tych dwóch tekstach nie jest powołany art. 27 (L. D. V. 49521/5/36).

32) *Nr. 467:* (do art. 54 u.o.s). Jeżeli w ciągu 8 lat od dnia, w którym zaczęto budynku używać, zaszły: śmierć właściciela budynku oraz sprzedaż budynku przez spadkobiercę, to pismo, stwierdzające tę sprzedaż, n i e korzysta z uwolnienia od opłaty stemplowej, przewidzianego w punkcie b) art. 9 ustawy z dnia 24 marca 1933 r. o ulgach dla nowowznoszonych budowli (Dz. U. 22/173) w brzmieniu art. 3 ustawy z dnia 18 marca 1935 r. Dz. U. 27/200). Pierwszym bowiem po ukończeniu budowy tytułem przejścia własności było spadkobranie, a sprzedaż przez spadkobiercę jest tytułem drugim (L. D. V. 49521/5/36).

33) *Nr. 468:* (do art. 82 — 85 u.o.s.). Art. 82 — 85 u.o.s. mają zastosowanie również wówczas, gdy pismo stwierdzające umowę o ustanowienie zastawu lub hipoteki zostaje sporządzone celem zabezpieczenia należności z tytułu daniny publicznej. Ani bowiem z art. 86 ani z innego przepisu prawnego nie da się wysnuć uwolnienie takich pism od opłaty stemplowej. W szczególności nie wynika ono z art. 139 u.o.s., ustanowiającego zasadę, że opłatom stemplowym w myśl rozdziałów 10—29 podlegają jedynie pisma, stwierdzające czynności prawne, unormowane przez prawo prywatne; ustanowienie bowiem zastawu lub hipoteki jest zawsze czynnością prywatno-prawną; także wówczas, gdy ma na celu zabezpieczenie należności publiczno-prawnej (L. D. V. 49521/5/36).

34) *Nr. 469:* (do art. 85, 86 i 117 u.o.s.). Jeżeli to samo pismo stwierdza:

1) poręczenie oraz 2 ustanowienie hipoteki przez poręczyciela, to w każdym razie podlega opłacie w myśl art. 117 u.o.s. Ustanowienie hipoteki przez poręczyciela a) podlega opłacie w myśl art. 85 u.o.s, jeśli według treści pisma zabezpiecza zobowiązanie dłużnika głównego, b) jest wolne od opłaty na mocy art. 86, jeśli zabezpiecza zobowiązanie poręczyciela (L. D. V. 49521/5/36).

35) *Nr. 470:* (do art. 106 u.o.s.). Art. 106 u.o.s jak wynika z art. 53 p. 1 — dotyczy jedynie wniesienia do spółki na własność; nie ma zastosowania, gdy na mocy umowy spółki ma służyć spółce jedynie użytkowanie przedmiotu, będącego własnością wspólnika (L. D. V. 49521/5/36).

36) *Nr. 471:* (do art. 112, 120, 139, 144, 160, 164 u.o.s.). Przepisy u.o.s., dotyczące „Skarbu Rzeczypospolitej" (bądź „Skarbu Państwa") należy stosować analogicznie do Skarbu Śląskiego — w szczególności ze względu na art. 5 ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1930 r. zawierającej statut organiczny województwa śląskiego (Dz. U. 73/497), w myśl którego „dochód z podatków i opłat, pobieranych ze Śląska, wpływać będzie do Skarbu Śląskiego (L. D. V. 49521/5/36).

37) *Nr. 472:* (do art. 117 u.o.s.). Wykładnie Nr. 51 i 224 (ogłoszone w Nr. 14 Dz. Urz. z 1927 r. i w Nr. 24 Dz. Urz. z 1929 r.) zostają zastąpione tekstem następującym:

Pismo, na mocy którego ktoś zobowiązuje się jako poręczyciel solidarny (art. 633 § k. z.), podlega opłacie stemplowej w myśl art. 117 u.o.s., a nie w myśl art. 114 u.o.s.

Od pisma, którym kilka osób udziela poręczenia (art. 636 k. z.), należy w myśl ustępu pierwszego art. 2 u.o.s. uiścić opłatę w wysokości 5 zł, przewidzianą w art. 117 u.o.s, tyle razy, ilu jest poręczycieli (L. D. V. 49521/5/36).

38) *Nr. 473:* (do art. 139 u.o.s). Jeśli pismo, posiadające cechy, wymienione w art. 139, zostało sporządzone przez współwłaściciela tego samego przedmiotu i dotyczy bądź przedmiotu wspólnego w całości bądź łącznie tych części ułamkowych (idealnych), które należą do osób, (sporządzających dane pismo, to stwierdza tyle czynności prawnych, ile jest osób, sporządzających pismo: każda bowiem z tych osób może swoją częścią rozporządzić samodzielnie. Nie ma zastosowania ustęp drugi art. 2 u.o.s.: nie tylko dlatego, że czynności prawne, o których mowa, nie zostały sporządzone między tymi samymi osobami, lecz też dlatego, że nie istnieje między tymi czynnościami prawnymi stosunek narzędności i podrzędności, przewidziany w powołanym ustępie drugim. Ma zastosowanie ustęp pierwszy art. 2.

Należy zatem co do każdej czynności prawnej z osobna ustalić, czy jej pisemne stwierdzenie podlega opłacie stemplowej i w jakiej wysokości. Jeśli np. dany przedmiot należy do 3 osób i przy tym wartość może być określona i jest w treści pisma wyrażona sumą pieniężną, mianowicie wartość udziału osoby A nie przenosi 100 zł, wartość udziału osoby B przewyższa 100 zł, lecz nie przekracza 1.000 zł, a wartość udziału osoby C jest wyższa niż 1.000 zł, to należą się dwie opłaty: w wysokości 2 zł i 5 zł. Jeśliby wartość przedmiotu nie mogła być określona lub nie była wyrażona sumą pieniężną w treści pisma, to należałyby się trzy opłaty po 5 zł.

Czynnościami prawnymi, o jakich mowa, są np. zezwolenie na wykreślenie wierzytelności hipotecznej, należącej do kilku osób, ustanowienie przez kilka osób, będących współwłaścicielami tej samej nieruchomości, prawa pierwokupu (art. 345 kodeksu zobowiązań).

Pismo notarialne uwierzytelnione, stwierdzające, że zawarty w tym piśmie wzór podpisu jest podpisem wystawcy danego pisma, podlega opłacie stemplowej według zasad art. 139 u.o.s.

Przewidziany w art. 53 austriackiej ustawy o księgach gruntowych (z dn. 25 lipca 1871 r. Dz. P. P. Nr. 95) wniosek (notarialnie uwierzytelniony) o adnotację stopnia hipotecznego dla zamiaru zbycia nieruchomości lub jej obciążenia, albo dla za-

miaru odstąpienia lub wykreślenia wierzytelności podlega opłacie stemplowej w myśl art. 139 u.o.s Okoliczność, że wniosek taki jest ujęty w formie podania i, że to podanie podlega opłacie sądowej, nie zwalnia od opłaty stemplowej, lecz ma tylko ten skutek, że na mocy art. 141 p. 1 u.o.s pismo, o którym mowa, podlega tylko jednej opłacie stemplowej, mianowicie w myśl art. 139, a nie podlega opłacie stemplowej od podania, przewidzianej w art. 140 (L. D. V. 49521/5/36).

39) *Nr. 474:* (do art 139, 145, 157 u.o.s.). Wykładnie: 72 i 294 (ogłoszone w Nr. 17 z 1927 r. i 30 z 1930 r. Dz. Urz.) zostają zastąpione tekstem niżej podanym (skrót: pr. o not. oznacza prawo o notariacie z dnia 27.10.1933 r. Dz. U. 84/609).

1. Jeżeli do aktu notarialnego zostały dołączone dokumenty (art. 84 § 1 p. 5 oraz § 2 pr. o not.), to celem obliczenia wysokości opłaty stemplowej od wypisu (art. 157 u.o.s.) wchodzą w rachubę również te stronice wypisu, które są powtórzeniem tekstu załączników.

2. Poświadczenie czasu okazania dokumentu (art. 98 pr. o not.) oraz poświadczenie pozostawania przy życiu (art. 99 pr. o not.) podlegają opłacie stemplowej w wysokości 5 zł, przewidzianej w art. 154 u.o.s.

3. Protokół, sporządzony przez notariusza (art. 103—105 pr. o not.), jeżeli nie stwierdza oświadczeń stron, lecz tylko ustala innego rodzaju wydarzenia, pociągające za sobą skutki prawne, w szczególności protokół stwierdzający wyłącznie stawiennictwo jednej strony i nie stawiennictwo drugiej strony (art. 100 §§ i 1 i 2 pr. o not.) — nie podlega opłacie stemplowej, jako niewymieniony w u.o.s.

4. Protokół, którym notariusz stwierdza, że strona złożyła mu (ustnie lub na piśmie) oświadczenie celem doręczenia stronie przeciwnej (art. 101 §§ 1 i 2), podlega w zasadzie opłacie stemplowej według zasad art. 139 u.o.s. Jeśli jednak oświadczenie, stwierdzone protokółem, jest czynnością prawną, wymienioną w rozdziałach: 10 do 27 u.o.s., to nie stosuje się art. 139, lecz ma zastosowanie właściwy przepis, zawarty w owych 18 rozdziałach części drugiej u.o.s.

5. Protokół, którym notariusz stwierdza, że stronie przeciwnej doręczył oświadczenie określone wyżej pod 4 (art. 101 §§ 3, 4 i 6 pr. o not.), w zasadzie nie podlega opłacie, gdyż treść jego nie różni się od protokółu, wymienionego pod 4, wobec czego ma zastosowanie art. 3 u.o.s. Jeśli jednak protokół taki zawiera nadto odpowiedź strony przeciwnej (art. 101 § 4 pr. o not.), to: a) podlega opłacie stemplowej według właściwego przepisu, zawartego w rozdziałach: 10 do 27 u.o.s., jeśli protokół wymieniony pod 4, zawiera ofertę, a protokół, wymieniony pod 5, zawiera przyjęcie oferty, b) podlega opłacie według zasad art. 139 u.o.s. jeśli — poza przypadkiem, wymienionym pod a) — protokół wymieniony pod 4, również podlega opłacie w myśl art. 139 u.o.s., c) nie podlega opłacie (w myśl art. 3 u.o.s.), jeśli protokół, wymieniony pod 4, podlega opłacie w myśl rozdziałów: 10 do 27 u.o.s.

6. Jeżeli do protokółu, wymienionego pod 4 lub 5, ma zastosowanie art. 139, a oświadczenie strony, stwierdzone protokółem, dotyczy dwóch lub więcej stosunków prawnych, to opłata, przewidziana w art. 139, należy się tyle razy, ile stosunków prawnych protokół wymienia: wynika to z art. 2 (ustępu pierwszego) u.o.s. Jeżeli np. według protokółu osoba A, będąca właścicielem domu, wypowiada najem swoim pięciu lokatorom, to opłata należy się pięciokrotnie. Tak samo ma się rzecz, jeżeli pewna nieruchomość została rozparcelowana i w pewien czas potem — według protokółu, o jakim mowa pod 4 — sprzedawca wzywa nabywców działek do uiszczenia zalegających rat ceny sprzedaży, a na wypadek odmowy uważa kontrakty sprzedaży za rozwiązane z powodu niedotrzymania warunków.

7. Zasady, podane pod 4—6 dotyczą również protokółów, przewidzianych w art. 100 oraz 103—105 pr. o not., o ile zawierają oświadczenia stron — w szczególności uchwały walnych zgromadzeń.

8. Protokół z przyjęcia d o k u m e n t u (art. 107 pr. o not.) nie podlega opłacie stemplowej, gdyż notariusz jest obowiązany przyjąć dokument na przechowanie, a zatem ów protokół nie stwierdza umowy, przewidzianej w art. 195 u.o.s. Zawarte w takim protokóle oświadczenie, w myśl którego dokument ma być lub może być wydany innej osobie, jest wolne od opłaty w myśl art. 112 p. 10 u. o. s.

9. Protokół z przyjęcia na przechowanie pieniędzy (art. 109 pr. o not.) podlega opłacie w wysokości 1 zł w myśl art. 95 (punkt „b") u.o.s. Zawarte w takim protokóle upoważnienie do wydania depozytu innej osobie podlega opłacie w wysokości 1 zł, jeżeli suma pieniężna, przyjęta na przechowanie, przewyższa 500 zł (art. 111, ustęp drugi u. o. s.).

10. Protokół z przyjęcia na przechowanie p a p i e r ó w w a r t o ś c i o w y c h (art. 109 pr. o not.) podlega opłacie w wysokości 0,02% od nominalnej wartości papierów wartościowych. Upoważnienie do wydania takiego depozytu innej osobie jest wolne od opłaty w myśl art. 112 p. 10 u.o.s.

(W przypadkach, wymienionych wyżej pod 9 i 10, notariusz w myśl art. 109 pr. o not. „ma prawo", — a zatem nie jest obowiązany — przyjąć na przechowanie; przyjęcie na przechowanie następuje więc drogą umowy).

11. Wypisy z protokółów, wymienionych wyżej pod 3—10, podlegają w myśl art. 157 u.o.s. opłacie w wysokości 2 zł od każdej stronicy pełnej lub zaczętej — z ograniczeniem jednak, przewidzianym w ustępie ostatnim art. 157 u.o.s.

12. Odpisy protokółów, wymienionych wyżej pod 3—10, poświadczone przez notariusza, podlegają w myśl art. 157 u.o.s. opłacie w wysokości 50 gr od każdej stronicy pełnej lub zaczętej — z ograniczeniem, przewidzianym w ustępie ostatnim art. 157 u.o.s.

13. Świadectwa rozumowane, stwierdzające zdarzenia na podstawie protokółów, wymienionych wyżej pod 3—10 (a zatem nie ujęte w formie wypisu lub poświadczenia odpisu) podlegają opłacie w wysokości 5 zł w myśl art. 154 u.o.s. (L. D. V. 49521/5/36).

40) *Nr. 475:* (do art. 157 u.o.s.). Ustęp ostatni art. 157 u.o.s. należy stosować analogicznie w przypadkach, w których pierwopis w zasadzie podlega opłacie stemplowej, a jest wolny od opłaty tylko na skutek okoliczności szczególnych, przewidzianych w ustawie. Jeśli np. akt notarialny, stwierdzający udzielenie pożyczki w kwocie 2.000 zł, jest wolny od opłaty stemplowej na mocy art. 120 u.o.s., to wypis z tego aktu obejmujący 8 stronic, podlega opłacie wynoszącej (wraz z dodatkiem 10%-ym) 11 zł, której podlegałby ów akt notarialny, gdyby nie był zwolniony w myśl art. 120; taki wypis zatem nie podlega opłacie w kwocie 17 zł 60 gr, która należałaby się (wraz z dod. 10%-ym) w razie ścisłego zastosowania art. 157 drogą pomnożenia stawki 2 złotowej przez ilość stronic.

41) *Nr. 479:* (do art. 88). Jeżeli czynsz, ustanowiony w umowie najmu, zawartej na czas nieoznaczony, nie może być co do ilości określony przy sporządzeniu pisma, stwierdzającego umowę najmu (art. 9, ustęp pierwszy u.o.s.), to urząd skarbowy na wniosek podatnika, przedstawiony po upływie pierwszego roku trwania stosunku najmu, ustali podstawę wymiaru ostatecznie (art. 9, ustęp ostatni), mnożąc czynsz, należny za ów pierwszy rok, przez 5. Od opłaty, obliczonej na tej podstawie, urząd skarbowy potrąca raty już uiszczone i wzywa podatnika zapomocą nakazu płatniczego do uiszczenia reszty w ciągu trzech tygodni od doręczenia; jeżeli kwota, obliczona na wniosek podatnika w myśl zdania pierwszego wykładni niniejszej, wynosi mniej niż suma rat, uiszczonych według zasad, podanych w art. 9 (ustępie pierwszym) i 22 u.o.s. oraz § 34 r. w. s., to zwrot różnicy nie nastąpi.

Jeżeli stosunek najmu, wymieniony w ustępie poprzednim, trwał przed ogłoszeniem wykładni niniejszej conajmniej przez pięć lat i opłata stemplowa została uiszczona według zasad, podanych w art. 9 (ustępie pierwszym) i 22 u.o.s. oraz w § 34 r.w.s. co najmniej za pięć lat, to nawet bez wniosku podatnika uważa się opłatę za uiszczoną całkowicie, a raty opłaty stemplowej, przypadającej w myśl art. 22 za czas po ogłoszeniu wykładni niniejszej nie są wymagalne (L. D. V. 49864/5/36).

PORADNIK

Zainteresowanemu w K. . . . . .

W związku z ogłoszeniem pod poz. 591 Nr. 84 Dz. Ust. z r. b. rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości o wysokości opłat hipotecznych za czynności konwersyjne zapytuje Kolega, czy obniżka taksy o 50% stosuje się również i do ustalonych w dotychczas wydanych rozporządzeniach ryczałtowych stawek instytucyj kredytu długoterminowego w wysokości zł. 20 (art. 31 p. 2 Rozporządzenia t. zw. dolarowego z dnia 12. VI. 1935 r. Dz. Ust. Nr. 59 poz. 509). Innymi słowy chodzi o rozstrzygnięcie pytania, czy za konwersje pożyczek amortyzacyjnych długoterminowych należy pobierać w przyszłości zł. 10, czy jak dotychczas zł. 20. Dla należytego rozstrzygnięcia poruszonej kwestii, należy poddać logicznej interpretacji kwestię opłat pisarskich, wymienionych zarówno w zasadniczym Rozporządzeniu konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych z dnia 24. X. 1934 r. (Dz. Ust. N. 94 poz. 841) jak i we wszystkich wydanych dotychczas przepisach związkowych.

Przyczyną wydania tych przepisów, ograniczających wysokość pobieranych na zasadzie ustaw dotychczasowych opłat pisarskich za konwersje była, jak wiadomo chęć przyjścia z pomocą rolnictwu przy dokonywaniu czynności, związanych z jego oddłużeniem.

Czynności te są rozliczne, będą nimi więc zarówno np. wystąpienie przed Urząd Rozjemczy o uznanie długu za rolniczy, jak i spłata kapitału listami zastawnymi lub przerachowanie w Hipotece z samego prawa sum w obcych walutach na złote. Dla dokonania tych czynności tak w drodze spornej, jak i polubowne potrzebne są często liczne dokumenty. Dla zmniejszenia więc dotychczasowych kosztów, ustawodawca obniżył zarówno opłaty pisarskie i notarialne, jak i skarbowe, zwalniając niekiedy strony od uiszczania tych ostatnich.

Mamy tu jednak zawsze do czynienia z opłatami zmiennymi dochodzącymi niekiedy do znacznej wysokości (jak np. przy wydawaniu odpisów w języku rosyjskim 2 zł. opłaty skarbowej od stronicy).

Gdy jednak przyjrzymy się bliżej zasadniczemu rozporządzeniu z dnia 24. X. 1934 r. widzimy, iż gros przepisów oddłużeniowych czyli konwersyjnych odnosi się do kredytu krótkoterminowego, prywatnego łatwo dostępnego, niemniej jednak najbardziej dla rolnika uciążliwego, a wymagającego zazwyczaj przy oddłużeniu żmudnej i kosztownej drogi spornej.

Dział natomiast poświęcony kredytowi długoterminowemu natury raczej publicznej (Rozdział IV art. 36—39) traktuje tę materię sumarycznie, odsyłając w tych kilku artykułach do poszczególnych rozporządzeń wykonawczych. W tych tedy rozporządzeniach, a niekiedy i okólnikach należy szukać odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie. Wprawdzie cyt. Rozporządzenie z dnia 30 października r. b. odnosi się do wszystkich czynności, przewidzianych w Rozporządzeniu z dnia 24 X. 1934 r. niemniej jednak w myśl ogólnych zasad prawa lex specialis uchyla przepisy prawa ogólnego. Skoro więc konwersja pożyczek długoterminowych przeprowadzona jest na zasadzie przepisów szczególnych np. na

zasadzie Rozporządzenia z dnia 12. VI. 1934 r. (t. zw. dekret dolarowy) przez same instytucje kredytowe i obejmuje opłatę ryczałtową zł. 20 za wszystkie czynności, a więc zarówno za sam wniosek, jak i świadectwo oraz treść, mniemać należy, iż opłata ta żadnej redukcji nie ulega, albowiem ustawodawca dla ułatwienia rachunkowości tych instytucji wybrał prostą formę opłaty ryczałtowej, najprzystępniejszej i najdogodniejszej dla dłużnika. Że tak jest, wynika przede wszystkim z milczenia ustawodawcy co do wyraźnej zmiany stawek ryczałtowych 20 złotowych. Nic nie byłoby prostszego nad ustalenie ich w kwocie zł. 10. Zrozumiałem jest, że stawki stałe przy ich zmianie wyraża się również pewną liczbą stałą a nie procentową ich obniżką lub zwyżką. Jeśli bilet tramwajowy kosztuje 25 gr. to wrazie obniżenia jego ceny o 5 gr. cena jego ustala się poprostu na groszy 20, a nie mówi się, że pasażerowie będą teraz płacili 80% dawnej ceny. Inaczej jest natomiast przy obniżkach cen biletów o różnej cenie. Wówczas każdy łatwo sobie obliczy obniżkę np. 20%, znając cenę poprzednią. Analogiczne stosunki mamy i na tle ustawodawstwa oddłużeniowego. Znając taksę pisarską, notarialną i przepisy o kosztach sądowych, każdemu przyjdzie z łatwością obliczyć koszty poszczególnych czynności hipotecznych lub innych. A więc obniżenie stawek do połowy odnosić się może tylko do stawek ruchomych, nie zaś do stawek o określonej z góry wysokości i z tych względów jesteśmy zdania, że cytowane na wstępie rozporządzenie nie dotyczy zupełnie dotychczasowych opłat za konwersje pożyczek długoterminowych.

Pracowniczy świat spółdzielczy

W dniu 19 grudnia r. b. odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P.

Związek jest centralą rewizyjną i instruktorską spółdzielni do niego należących. A należą do tego Związku różnego typu spółdzielnie w ilości ogólnej 431 podług stanu na 30.XI.1936 r.

Zasadniczo spółdzielnie powyższe dzielą się na cztery grupy. Pierwsza grupa — to spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane. Liczba ich wynosi: na 30.XI.36 r. 185 — na 31.XII.1935 r. — 164, z ogólną liczbą członków 9736, z czego sama Warszawa posiada 115 spółdzielni z 6411 członków. Na 164 spółdzielni zaledwie 15 posiada ponad setkę członków, niektóre z nich są duże, jak naprzykład „Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Moraczewskiego" w Borysławiu posiadająca 645 członków, lub „Spółdzielnia Mieszkaniowo-Budowlana „Praca" w Skarżysku, posiadająca 356 członków, wreszcie „Spółdzielcze Stowarzyszenie Mieszkaniowe Urzędników Państwowych" w Warszawie, posiadające 395 członków i kilka innych urzędniczych lub oficerskich spółdzielni. Cała zaś reszta, stanowiąca przeszło 90% spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych — to organizacje posiadające po kilkudziesięciu, a nieraz po kilkunastu i mniej członków. Są to organizacje maleńkich grup osób, związanych ze sobą węzłami zawodu, pracy, a nawet przyjaźni. Te maleńkie organizacje to częstokroć właściwie nie są spółdzielnie . Poszczególne grupy zorganizowały się pod formą spółdzielczości w tym celu, aby łatwiej uzyskać kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę domów samodzielnych dla członków „spółdzielni", a nie dla spółdzielni. Więc właściwie są to tacy przymusowi „spółdzielcy", którzy tylko wzdychają do tego, aby jak najprędzej uzyskać przewłaszczenie wybudowanego przez „spółdzielnię" domu na swoje imię — i odżegnać się od tej obcej dla nich spółdzielczości.

Druga grupa — to spółdzielnie mieszkaniowe. Było ich na 30.XI.1936 r. zaledwie 48, a na 31.XII.1935 — 46, z ogólną liczbą członków 12.097, z czego przypada na Warszawę zaledwie 5 spółdzielni z liczbą członków 2228. Wśród nich znajdują się również spółdzielnie małe, po kilkudziesięciu i po kilkunastu członków liczące, ale są też duże, a nawet wielkie spółdzielnie, nieomal masowe organizacje istotnie spółdzielcze, liczące członków na tysiące. Do nich należą: „Dom Pracowników Gminnych" we Lwowie z 1969 członków, „Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa" w Warszawie z 1760 członków, „Spółdzielnia Budowlana Urzędników Państwowych" w Poznaniu z 1228 członków. Charakter tych spółdzielni jest zupełnie inny niż grupy „budowlano-mieszkaniowej". Spółdzielnie mieszkaniowe postawiły sobie za zadanie budować, budować, jak najwięcej budować, aby zaspokoić głód mieszkaniowy, aby zabezpieczyć, za możliwie najtańsze komorne dach nad głową pracownikowi umysłowemu lub fizycznemu, który jednak nie będzie nigdy mógł powiedzieć „to mój dom", natomiast z dumą powiada „to nasze domy".

Trzecia grupa — to spółdzielnie pracy. Jest to nowy w Polsce typ spółdzielczości, polegający na tym, że grupa pracowników, często bezrobotnych wynajmuje jakąś fabrykę czy zakład przemysłowy, wybiera zarząd i własnymi siłami na wspólny rachunek prowadzi to przedsiębiorstwo. W dniu 30.XI.1936 r. do Związku należało 18 takich spółdzielni, a 31.XII.1935 r. 12 spółdzielni liczących 683 członków, posiadających udziałów 271 tys. zł., funduszów zasobowych i specjalnych 578 tys. zł.

Wreszcie czwartą grupę stanowią spółdzielnie oszczędnościowo-kredytowe często dalekie od nastawienia spółdzielczego. W dniu 30. XI. 1936 roku do Związku należało 180 takich spółdzielni, zaś na 31. XII. 1935 r. 154, w tej liczbie „Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa Członków Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki". Spółdzielnie te (154) posiadały 90.405 członków, z łączną odpowiedzialnością przeszło 30 milionów złotych, posiadając własnych funduszów udziałowych 8 milionów 734 tys. zł., zasobowych i specjalnych 1 milion 890 tys. zł. Jak i w poprzednich grupach spółdzielnie te dzielą się na bardzo małe, po kilkunastu nieraz członków liczące, jako też i wielkie, liczące po parę, a nawet kilkanaście tysięcy członków. Największe z nich są: „Pracownicza Spółdzielnia Kredytowa" w Warsza-

wie, licząca 17.365 członków i „Stowarzyszenie Oszczędnościowe i Kredytowe Pracowników P.K.P.“ we Lwowie, liczące 9371 członków.

Teraz o samym Zjeździe. Zjazd otworzył Prezes Rady Nadzorczej Związku, a równocześnie z urzędu przewodniczący Zjazdu p. Anatol Minkowski. W przemówieniu swoim pan prezes podkreślał charakter pracowniczy Związku i stwierdził, że spółdzielnie w nim zgrupowane stanowią organizację, zmierzającą do przebudowy gospodarczej kraju, i że drugą taką organizacją, zmierzającą do tegoż celu są związki zawodowe pracowników umysłowych i fizycznych. Wobec łącznego celu tych organizacyj, pan prezes uznał za konieczność solidarne współdziałanie organizacyj spółdzielczych i zawodowych. Po przemówieniu pana prezesa, Zjazd witali przedstawiciele różnych instytucyj, przemawiając przeważnie w tym samym duchu. Nie chcę być złośliwym, lecz miałem wrażenie, że prezesa przemówienie było szczerym, czego o wszystkich mówcach powiedzieć nie mogę. Po przemówieniach powitalnych, ustaleniu porządku dziennego i wyborze komisyj, nastąpiło sprawozdanie Zarządu za rok 1935, które uzasadniał dyrektor Związku p. Marian Sokołowski. Samo sprawozdanie wydrukowane było i rozesłane uprzednio spółdzielniom. Szereg cyfr z tego sprawozdania podałem wyżej.

Podczas zarządzonej przerwy odbyły się Krajowe Konferencje poszczególnych grup spółdzielczości reprezentowanych w Związku.

W tym miejscu zwrócę uwagę, że dla sprawnej działalności Związku i dla należytego wykonania jego zadań, na Zjeździe Delegatów w dn. 29.IX.1935 r. powołane zostały Komisje: 1) statutowa, 2) oszczędnościowo-budowlana, oraz stałe Komisje, 3) do spraw spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych, 4) do spraw spółdzielni mieszkaniowych, 5) do spraw spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych i 6) do spraw spółdzielni pracy.

Konferencje krajowe poszczególnych grup zawierały więc przede wszystkim sprawozdania z działalności tych Komisyj. Główną działalnością Komisji dla spraw oszczędnościowo - kredytowych było prowadzenie akcji oddłużeniowej pracowników umysłowych.

Po przerwie rozpoczęła się na plenum Zjazdu dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu, w której rzeczowe przemówienia wygłoszone zostały przez p. Stanisława Szwalbego, p. Stefana Żaka, p. Osipa z Żółkwi, p. dyr. Sokołowskiego i paru innych.

Naogół jednak dyskusja stała na poziomie mało budującym i wykazującym u wielu nieznajomość regulaminu obrad, co utrudniało wielce prowadzenie obrad niebywałej cierpliwości przewodniczącemu.

Porządek dzienny był bardzo obszerny, to też i uchwał powzięto sporo. W takim jednak zespole, jak to wyżej zaznaczyłem, nie mogły zapaść uchwały zdecydowanie skierowane w prawo lub w lewo. Wszystkie prawie uchwały to kompromisy, kompromisy i jeszcze raz kompromisy. I kiedy naprzykład przy omawianiu sprawy zmiany statutu dyskusja wykazywała przechylanie się zebranych na stronę interesów mniejszych spółdzielni, znalazł się pan ze spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych, który wręcz zagroził rozłamem w razie nieprzyjęcia kompromisowego wniosku.

Do najbardziej kompromisowych należy uchwała wprowadzająca do statutu nadzwyczaj zawikłaną drabinkę przy ustalaniu składek członkowskich od poszczególnych typów spółdzielni.

Natomiast za bardzo pozytywną uchwałę uznać należy ustanowienie centrali kredytowej dla spółdzielni zrzeszonych w Związku. Centralą taką będzie „Bank Społem“.

Najbardziej niesmacznym momentem Zjazdu była sprawa wyborów do Rady Nadzorczej Związku. Zjazd nie zadowolił się postawieniem przez władze związku kandydatów do Rady i wybrał Komisję Matkę w celu wyłonienia kandydatur. Pomimo to każdy z delegatów ma prawo wysunąć swoich kandydatów. I właśnie przy wysuwaniu przez D-ra Adama Próchnika kandydatur p.p. Teodora Toeplitza i Franciszka Białasa — panowie „rasiści“ podnieśli taki krzyk, że miało się wrażenie, że jest to targowisko, a nie Zjazd pracowników umysłowych, którzy mają swoje rozumy i możność głosowania podług swego uznania. I znowu w tej hecy brali najgłośniejszy udział panowie „spółdzielcy“ z grupy budowlano-mieszkaniowej i niektórzy „oszczędnościowcy“.

Głównie ten epizod był najbardziej ujemnym momentem Zjazdu. Poza tym jednak podkreślić należy wielkie oddanie się sprawom Związku, idei spółdzielczości i w ogóle sprawom pracowniczym ze strony całego szeregu działaczy obecnych na Zjeździe, z prezesem Rady p. Minkowskim na czele.

Im też należy życzyć, aby mieli jak najwięcej sił i wytrwałości do wprowadzenia Związku i należących do niego spółdzielni na drogę ideologii szczerze proletariackiej i do zespolenia z bratnim ruchem zawodowym.

Włodz. Dąbr.

Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy

Jakkolwiek w licznych wydawnictwach i publikacjach bogaci się materiał, ułatwiający nam orientowanie się w naszej dzisiejszej rzeczywistości społeczno-gospodarczej, szerszy ogół nie uprzytamnia sobie jeszcze, jak ta rzeczywistość naprawdę wygląda. Nieraz do tego „szerszego ogółu“ zaliczyć trzeba, niestety, niejednego z działaczy społecznych i niejednego z dygnitarzy państwowych. Wśród tych, którzy, zdawałoby się, powinni dokładnie znać istotny stan rzeczy społecznych w Polsce, daje się dość często stwierdzić zdumiewająca w tej mierze ignorancja. W parze z ignorancją idzie tu bardzo tani optymizm, który odwraca się od rzeczywistości faktycznej i widzi wszystko tak, jak widzieć pragnie. Tego gatunku optymizmu mamy stanowczo za dużo. Jest to jedna z nie-najsłabszych przyczyn, które sprawiają, że w pracy społecznej operuje się fikcjami, nie mającymi nic wspólnego z rzeczywistością.

Trzeba umieć patrzeć prawdzie w oczy. Trzeba mieć

pewną dozę uczciwej odwagi w nieodwracaniu się od rzeczy nieprzyjemnych, złych, wstrząsających. Strusia polityka nigdy do niczego nie prowadzi.

Mamy wydawnictwo, które rzuca prawdziwy snop światła na obecny stan rzeczy społeczno-gospodarczych w Polsce. Jest to „Mały Rocznik Statystyczny", zawierający kapitalny i bogaty materiał cyfrowy. W najnowszym wydaniu „Rocznika" za 1936 rok znajdujemy zestawienia statystyczne, które winny każdego, kto się z tymi cyframi zaznajomił, przyprawić o głęboką zadumę. Cyfry to przygnębiające. Mówią o naszym upośledzeniu społecznym, o naszym gospodarczym niedorozwoju, o przerażająco niskim poziomie kulturalnym i cywilizacyjnym znakomitej większości.

W tylu dziedzinach życia kulturalnego stoimy na ostatnim miejscu w Eropie! Co kilka stronic widzimy w zestawieniach cyfrowych to smutne miejsce ostatnie!

Stan spożycia, to miara poziomu kultury i cywilizacji najbardziej uchwytna. Jakże pod tym względem wyglądamy w porównaniu z innymi państwami Europy? Wyglądamy katastrofalnie. Dajemy obraz krańcowego zubożenia, obraz nędzy powszechnej.

Czyż może być cyfra wymowniejsza, niż naprzykład ta, która mówi o spożyciu cukru: na jednego mieszkańca wypadło w roku 1935 9,0 kg. cukru, podczas gdy w Niemczech — 23,2, we Francji — 26,7, w Austrii — 29,3, w Szkocji — 46,3, w Anglii — 47,9, w Danii — 58,5.

W spożyciu mydła znajdujemy się również na ostatnim miejscu w Europie: 1,4 kg. na mieszkańca w ciągu roku! To spożycie mydła doskonale ilustruje stan nędzy, higieny i kultury społecznej. A cóż tu mówić o takich elementarnych pozycjach cywilizacyjnych, jak stan elektryfikacji i motoryzacji kraju!

W Polsce (r. 1935) na jednego miaszkańca wypada 82 kWh prądu elektrycznego, w Czechosłowacji — 193, we Francji — 346, w Anglii — 372, w Niemczech — 404, w Szwajcarii — 1,219!

I dalej: na 1000 mieszkańców we Francji samochodów 48,6, w Anglii — 40,1, w Danii — 34,4, w Norwegii — 20,4, w Belgii — 18,7, w Finlandii 8,1, w Czechosłowacji — 7,4, w Polsce — ...0,7!

Również o naszym miejscu ostatnim mówi statystyka telefonów: na 1000 mieszkańców — telefonów w Danii — 101, w Szwajcarii — 88, w Anglii — 47, w Niemczech — 45, w Belgii — 39, w Austrii — 36, we Francji — 32, w Hiszpanii — 12, w Czechosłowacji — 12, w Polsce — 6.

Nad jeszcze jednym zestawieniem statystycznym należy się głęboko zastanowić, zestawieniem może najsmutniejszym, bo dotyczącym zdrowia ludzkiego. Na 10.000 mieszkańców przypadało w Polsce w roku 1935 — 21,2 łóżek szpitalnych. A w Europie? W Szwajcarii — 106, w Danii — 92,4, w Szwecji — 89,7, w Niemczech — 87,2, w Norwiegii 78,3, w Austrii — 67,1, w Czechosłowacji — 35,7. Trzeba jeszcze dodać, że jesteśmy państwem o największym w Europie nasileniu chorób społecznych, przede wszystkim gruźlicy. Chorych na gruźlicę (zarejestrowanych) mamy blisko milion, w tym na gruźlicę otwartą jakieś 300.000, zgonów na gruźlicę rocznie nie mniej, niż 70.000. I przy takim stanie rzeczy — stosunkowo najmniejsza w Europie ilość łóżek szpitalnych! Nie potrzeba wyjaśniać, jak wobec tego wyglądamy w zestawieniu ze stanem zdrowotności publicznej w innych państwach.

Jeżeli do tych cyfr dodać wysokość zarobków w Polsce, stan mieszkań robotniczych, zakres i wysokość świadczeń społecznych — ujrzymy obraz najniższego poziomu kultury i cywilizacji wielomilionowych mas, a najbardziej ponure miejsce tego obrazu — to położenie klasy robotniczej, która znowu jest najsłabszym konsumentem w Europie. Przez ten najniższy stan spożycia słabnie nasz organizm społeczny. I w takich warunkach nasze „sfery gospodarcze" mają odwagę nawoływać do jeszcze większego skurczenia świadczeń w ubezpieczeniach społecznych, które dziś zwłaszcza w poważnym stopniu chronią pracowników przed stoczeniem się na dno nędzy w razie utraty pracy lub choroby! Właśnie postulatem chwili powinno być jak największe rozszerzenie zasięgu ubezpieczeń społecznych, zrealizowanie zasady powszechności tych ubezpieczeń — tak, aby każdy pracownik, zarówno fizyczny, jak i umysłowy, miał gwarancję tego zabezpieczenia, jakie dać mu mogą ubezpieczenia społeczne. Gdyby instytucja ta tak rozszerzyła swój zasięg, a przez to samo mogła przyczynić się w większej mierze, niż obecnie, do podziału dochodu społecznego, nasza rzeczywistość społeczna, w zestawieniu z innymi państwami, nie wyglądałaby tak katastrofalnie.

W fazie społecznego i gospodarczego niedorozwoju, szczególnie ważną rolę grać musi organizacja świadczeń, w postaci ubezpieczeń społecznych, które — aczkolwiek same przez się nie mogą dźwignąć nas na poziom dobrobytu — zapobiegają jednak najgorszym społecznie objawom tego niedorozwoju, stanowiąc istotną ochronę przeciw skutkom katastrofalnej już pauperyzacji świata pracowniczego. W ciągu ostatnich 11 lat ubezpieczenia społeczne wypłaciły ponad zł. 3.500.000.000,— na świadczenia. Obecnie wypłacają ubezpieczenia społeczne każdego miesiąca około 500.000,— stałych rent, w milionowych wypadkach udzielają porad i pomocy lekarskiej.

W latach kryzysu, w latach wielkiego zubożenia mas pracujących, znaczenie ubezpieczeń społecznych jest tym doniośliejsze, a wszelkie ataki przeciw tym ubezpieczeniom, tym bardziej są bezmyślne.

Zasiłki dla bezrobotnych

W pierwszych 7 miesiącach 1936 r. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił ogółem pracownikom umysłowym kwotę 6.455.069 zł. z tytułu zasiłku na wypadek braku pracy.

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych, którym wypłacono zasiłki w lipcu r. b. wyniosła 8.801 osób.

Fundusz Pracy wypłacił w pierwszych 7 miesiącach 1936 r. na zasiłki dla bezrobotnych robotników ogółem 19.873.480 zł. w tym w lipcu kwotę zł. 1.695.500,—.

Ilość robotników, którym wypłacono zasiłku w lipcu r. b. wyniosła 38.080 osób. Łącznie więc Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Fundusz Pracy wypłaciły w 7 miesiącach 1936 r. na zasiłki dla bezrobotnych robotników i pracowników umysłowych kwotę zł. 26.328.549.

Z życia organizacyjnego

U progu Nowego Roku

Numerem niniejszym zamykamy rok 1936.

Nie od rzeczy więc będzie, jeżeli obejrzymy się poza siebie i dokonany szczegółowego przeglądu, co kończący się rok naszemu pismu przyniósł, czy osiągnęliśmy w pracy naszej i zamierzeniach odpowiednie rezultaty i z czym mamy rozpocząć rok nowy, rok 1937.

Zaznaczyć przy tym musimy, że jeżeli przegląd ten ma odnieść zamierzony skutek, jeżeli ma on być wiernym i należytym odzwierciedleniem naszych nastrojów, naszych dążeń i naszego stanowiska w życiu codziennym, jeżeli ma to być, wyrażając się handlowo, bilans naszego pisma za rok 1936, z rachunkiem zysków i strat, to musi go cechować zupełny obiektywizm, w przeciwnym bowiem razie, zamykając oczy na rzeczy nam nie miłe, a uwydatniając rzeczy przyjemne, doznamy jedynie szkody, którą być może nie naprawimy.

Przyglądając się w ogólności pracy prasy zawodowej uważnie, zobaczymy w większości wypadków niepożądany powiedziałbym, że karygodny objaw. Mianowicie, ogół stowarzyszonych, posiadając własny organ, zakreśla sobie bardzo szczupłe ramy swych obowiązków względem własnego pisma: wybiera się pewne grono ludzi ofiarnych w pracy społecznej, stawia się ich na czele danego organu, jako komitet redakcyjny, jednego z tych ofiarników (należałoby użyć wyrazu „ofiara") mianuje się redaktorem, no i obowiązki członków danego związku są skończone. Prawda, jakie to proste, miłe i nie skomplikowane. Odtąd nikt ze związkowców nie zatroszczy się jak ich pismo jest redagowane, czy ma dostateczny i na czas materiał redakcyjny, czy należycie spełnia swe zadania, czy porusza i należycie oświetla te zagadnienia, które najbardziej interesują większość czytelników, czy nie boryka się z trudnościami finansowymi, z powodu nieuiszczania w terminie należnej prenumeraty. Powtarzam: nikogo to nie obchodzi, wszak jest komitet redakcyjny i redaktor, niech oni się martwią, a my, najwyżej, jeżeli pismo nie będzie należycie redagowane, nie będziemy go czytać i sprawa załatwiona. O jakżeż krótkowzroczne jest takie rozumowanie, a takie ustosunkowanie się do własnego organu dowodzi jedynie niezrozumienia roli prasy zawodowej w dobie dzisiejszej, która, na podobieństwo sztandaru wojskowego, jest uosobieniem danej korporacji czy danego zawodu i tak samo jak sztandar, winna przodować (przewodniczyć) tej korporacji, prowadzić ją w bój zmagań życiowych, być jej chlubą i dumą i winna być otaczana troskliwością i pieczołowitością, bo, gdy korporacja straci swój organ prasowy, przestanie tak samo istnieć, jak przestaje istnieć pułk, który stracił swój sztandar na polu bitwy.

Trudna, ciężka i niewdzięczna jest rola redaktora pisma zawodowego, bo, w przeciwieństwie do redaktora pisma zarobkowego, który ma do swej dyspozycji potrzebny kapitał i troszczy się jedynie o odpowiedni dobór artykułów płatnych, ten musi wciąż kołatać do związkowców, by się nie lenili i coś od czasu do czasu napisali, by to, co napiszą, można było wydrukować, a jeżeli nie — by się nikt obraził, by wciąż materiał był aktualny, by pismo stało zawsze na możliwie wysokim poziomie, by nie dyskredytowało korporacji, słowem, wieczne zabieganie o względy, nie dla siebie bynajmniej, lecz dla pisma, które nie jego jest własnością, a związku, i które ma być wyrazicielem myśli nie jednostek a ogółu. A teraz, gdy zechcemy w tym ogólnym zwierciadle prasy zawodowej przejrzyć i nasze pismo, z przykrością ujrzymy tam i jego odbicie. Czy powinno tak być, czy naprawdę nie stać nas na pracę wydatną i pożyteczną, czy w rzeczywistości nikt więcej, poza kilkoma piszącymi od czasu do czasu, nie potrafi napisać dobrego artykułu prawniczego, czy choćby odpowiednio naświetlić jakieś ciekawe zagadnienie z codziennej praktyki, czy faktycznie w pracy codziennej nie spotykamy się z jakąś kwestią, czy naprawdę już wszystko umiemy i niczego się nam nie potrzeba uczyć i czy wreszcie wszystkie przepisy prawne, na jakich praktyka notarialna opiera się, są tak jasne, przejrzyste i zrozumiałe, że nikt z nas nie ma najmniejszej wątpliwości co do ich stosowania, oraz czy naprawdę nie interesujemy się poziomem naszego pisma i nie uczuwamy potrzeby duchowej przyczynienia się do podniesienia tego poziomu przez wzięcie czynnego udziału w pracach redakcyjnych.

Nie chce się wprost wierzyć, by organ nasz nie był zasilany pracami wszystkich bez wyjątku wybitniejszych pracowników notariatu i hipoteki, by nie był naprawdę skarbnicą myśli zbiorowej, by nie stać na to było tych, którzy codziennie tworzą piękne nie raz pod względem formy i stylu elaboraty, a za tym umieją myśli swoje wypowiedzieć w sposób zwięzły i jasny.

Nie możemy dopuścić do tego, by pismo nasze, będąc wyrazicielem tysiącznej rzeszy pracowników umysłowych, zawodowców wyrobionych, musiało się uciekać do zapełniania swych szpalt artykułami płatnymi pióra ludzi, obcych nam i nie rozumiejących naszego środowiska i naszych potrzeb, byłby to conajmniej wstyd, jeżeli nie coś gorszego.

Jestem redaktorem ofiarnym, pracy swej nie skąpię, lecz zarazem jestem redaktorem ambitnym i odważnym, mam cywilną odwagę powiedzieć publicznie, iż nie chcę uprawiać strusiej polityki, u progu nowego roku biję na alarm, wołam, iż rok 1936 pod względem pracy i wysiłków przyniósł nam straty, tak dalej być nie może, rok 1937 musi przynieść zmiany i to na lepsze, dlatego też u schyłku starego roku, miast tradycyjnych, a często bez głębszego uczucia lub nieszczerech życzeń, apeluję do poczucia wszystkich kolegów, do ich solidarności związkowej, by od nowego 1937 roku wzięli się szczerze do pracy dla naszego pisma, które jest i będzie żywym świadectwem istnienia zawodu pomocnika rejenta, a którego istnienie i odpowiedni poziom winno być ambicją każdego szanującego się pomocnika-zastępcy.

(t. w.)

SKOROWIDZ DO ROCZNIKA 1936
CZASOPISMA
„NOTARIAT-HIPOTEKA"

Prenumerata: rocznie — 20 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł., numer pojedyńczy — 1 zł.
Cena ogłoszeń: strona — 150 zł., 1/2 str. — 75 zł., 1/4 str. — 40 zł., 1/8 str. — 25 zł., drobne 10 gr. od wyrazu.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY:
Włodzimierz Dąbrowski, Henryk Włoskowicz, Tadeusz Wojciechowski, Ryszard Wolski.
Redaktor i kierownik pisma: Tadeusz Wojciechowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Miodowa 11. Telefon 2-07-61
KONTO P. K. O. 15.055 (Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P., Zarząd Główny).

Wydawca: ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARIATU I HIPOTEKI R. P. ZARZĄD GŁÓWNY.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.